DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 122 Niedziela, dnia 5 maja 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

KRWAWE DNI W STOLICY NIEMIEC

W zaciekłych walkach ulicznych poległy 24 osoby

Policja zdobywała barykady przy pomocy granatów i karabinów maszynowych

BERLIN, 4.5. W tych częściach miasta, nad któremi zawieszono stan oblężenia, trwały całą noc walki.

Na Falksstrasse pod ochroną ciemności komuniści wznieśli nowe barykady z pni ściętych drzew i płyt kamiennych wyrywanych z bruku.

Barykady te policja kilkakrotnie zdobywała, idąc do ataku w hełmach stalowych z granatami w ręku.

Około północy komuniści niespodziewanie zaatakowali i zdobyli barykady policyjne, zamykając ulice Hermannstrasse i Steinmetzstrasse. Wywiązała się gwałtowna strzelanina z udziałem karabinów maszynowych.

Do regularnej wymiany strzałów pomiędzy policją a rebeljantami doszło również na Allerstrasse.

Około północy liczba ofiar dnia ubiegłego powiększyła się o 5 zabitych i dwu ciężko rannych Razem liczba zabitych doszła do 24.

Mimo stanu oblężenia na ulicach dzielnicy Neuköln co chwila, jakby z pod ziemi wyrastają nowe grupy rebeljantów.

Walki prowadzone są z dziką zajadłością od barykady do barykady.

Po raz pierwszy dzisiejszej nocy policja zmuszona była do wzniesienia potężnych barykad i zasieków z drutu kolczastego, dla własnej ochrony.

Na Jägerstrasse salwami rozpraszano komunistów, którzy ponieśli poważne straty.

Z zapadnięciem ciemności na dachach domów przy Hermannsstrasse, gdzie ubiegłego dnia toczyły się najzaciętsze walki, ustawiono polowe reflektory i założono gniazda karabinów maszynowych. Do świtu potężnemi smugami światła reflektorów oświetlano dachy i balkony okolicznych domów, od czasu do czasu zasypując je równomiernym gradem kul karabinów maszynowych.

Udział samochodów pancernych w ostatnich walkach okazał się niemożliwy, komuniści bowiem z powywracanych kandelabrów gazowych i drzew potworzyli sztuczne przeszkody dla samochodów.

Z nastaniem dnia walki ustały nagle, jakby na dane hasło.

O godzinie 4-ej zamarła napozór dzielnica Neuköln nagle się ożywiła.

O godzinie 6-ej usunięto barykady i podjęto ruch tramwajowy.

Uzbiegu dwu ulic przystaje samochód pancerny. Żołnierze policyjni w drelichowych polowych i okrągłych skórzanych kaszkietach wychodzą na ulicę. Od 48 godzin są w walce, sypiając na zmianę po kilka godzin w pół ciemnym wozie. Potrzebowano ich stale.

BERLIN, 4.5. W zrewoltowanej dzielnicy Berlina Neuköln słyszano jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego odosobnione strzały. Na jednej z ulic, prowadzącej do Neuköln, grupa komunistów usiłowała przerwać ruch tramwajowy przez zalanie cementem zwrotnic. Prezydent policji Berlina podczas lustracji został ciężko ranny.

Poważną ranę odniósł również redaktor „Vossische Zeitung", p. Weimar. Natychmiastowa operacja wydobycia kuli powiodła się i życiu dziennikarza nie grozi żadne niebezpieczeństwo. (ATE)

BERLIN, 4.5. Dziennik „Die neue Zeit" dowiaduje się, że dowódcą ruchu powstańczego w Berlinie jest znany przywódca bolszewicki Manielski, który przybył przed dwoma tygodniami do Berlina w towarzystwie trzech znanych organizatorów czerezwyczajki i trzech wybitnych oficerów sztabu generalnego armji czerwonej.

Na miejscu w Berlinie ułożono wspólnie z przewódcami komunistów niemieckich plan taktyki powstańców.



Jedna ze scen, rozgrywających się na ulicach Berlina. Policja strumieniami wody rozprasza demonstrantów.



Policja wyławia komunistów.

WYROK NA ŁANIUCHĘ

Sąd Apelacyjny przekazał sprawę mordercy Tyszerów do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okr. w Łodzi

Jak już donosiło „Hasło", wczoraj odbył się w Warszawie proces Łaniuchy. Warto zaznaczyć, że proces ten znalazł się w Sądzie Apelacyjnym na skutek dwóch skarg apelacyjnych: jedna z nich była złożona przez mordercę, pragnącego uniknąć kary przez dowodzenie, iż jest anormalny, drugą zaś złożył ojciec mordercy, Józef Łaniucha, twierdząc także, iż syn jego jest anormalny i jako taki nie powinien odpowiadać za swe czyny. —

Łaniucha od dwóch tygodni został ulokowany w więzieniu w Warszawie przy ul. Długiej, gdzie wraz z trzema przestępcami planował wyłamanie krat i dokonanie ucieczki z więzienia. Plan ten, dzięki dozorcy więziennemu, Góralskiemu, został udaremniony. Łaniuchę z towarzyszami przewieziono do więzienia na Mokotowie.

Proces w Sądzie Apelacyjnym rozpoczął się o godz. 10 rano pod przewodnictwem wiceprezesa Orlowskiego. Oskarżał podprokurator Gluszkowski. Łaniuchę bronił apl. adw. Lilker z Łodzi, oraz adw. Gellernter z Warszawy, który sam zgłosił się do więzienia i zaproponował Łaniusze bezinteresowną obronę z urzędu.

15 minut przed wejściem kompletu sędziowskiego na salę rozpraw straż więzienna wprowadziła ostrzyżonego Łaniuchę, ubranego w szare ubranie więzienne. W pewnych momentach Łaniucha uśmiechał się bezmyślnie do publiczności, która w wielkiej liczbie przybyła na proces.

Na rozprawę stawili się Samuel Szturm, właściciel składu fortepianów, były chlebodawca Łaniuchy, oraz ojciec zbrodniarza Józef, brat mordercy, Eugenjusz i ekspert, Dr. Nelken.

Obrońca oskarżonego apl. Lilker wnosił o zbadanie brata oskarżonego. Sąd przychylił się do wniosku obrony. (p)

(Dok. na str. 2-ej.)

Demonstracja przed magistratem

Od szeregu dni 200 robotników z kartelu związków zawodowych manifestowało codziennie przed Magistratem m. Łodzi, domagając się pracy. Zwykle interwencja policji odnosiła skutek i demonstranci rozchodzili się do domów.

Wczoraj o godz. 11-ej rano robotnicy ponownie zebrali się przed Magistratem. W pewnym momencie zebrani, podburzeni przez agitatorów, usiłowali siłą wedrzeć się przed Magistrat.

Zawezwana policja piesza i konna z trudem rozpędziła demonstrantów. W czasie likwidacji zajść został poturbowany Wdowiak Stanisław, jeden z przywódców związku NPR.-prawicy.

Wyrok na Łaniuchę

(Dokończenie)

Pierwszy zeznawał ojciec mordercy. W zeznaniach swoich stwierdził to, co już znane jest czytelnikom „Hasła" z rozprawy w Łodzi.

Według zeznań ojca Łaniucha miewał często dziwne zachcianki i pomysły lubił samotność, kolegów nie miał. Wódki nie pił, papierosów nie palił, za dziewczętami nie gonił. Narzekał często, że od noszenia części pianin cierpi na ból głowy i prawdopodobnie z tej przyczyny śmiał się bez powodu.

Niejednokrotnie dostawał krwotoków i napadów histerycznych i wstrząsów nerwowych.

Drugi zkolei zeznawał brat mordercy — Eugenjusz. Zdaniem jego Stanisław Łaniucha zawsze zachowywał się zagadkowo. Jeszcze jako mały chłopiec nie znosił towarzystwa kolegów i uciekał w samotne ustronia.

Po śmierci matki obudził się w nocy ze strasznym krzykiem: „Mamo! Umieram! Idę do nieba" Po tych słowach stracił przytomność. Zemdlenia w życiu mordercy zdarzały się bardzo często.

Dalej Eugenjusz Łaniucha zeznaje, że brat jego przyszedł raz do domu z przeciętą żyłą na ręku.

Mówił, że na niego napadnięto, ale rodzina mu nie wierzyła bo strasznie wtedy kłamał. Wszyscy mieli wrażenie, że chciał wtedy popełnić samobójstwo.

W dalszym ciągu zeznań świadek odpowiada na pytania dr. Nelkena, dotyczące poczytalności oskarżonego we wczesnym dzieciństwie. Świadek powtarza, że czynił zawsze na nim wrażenie nienormalnego.

Po zeznaniach Eugenjusza sąd udał się na naradę i o godz. 12.35 wydał wyrok mocą którego sprawę Łaniuchy przekazano do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu w Łodzi.

Fachowa praca Izby Przem. Handlowej w Łodzi

oprze się na działalności komisyj

Jednym z ważnych organów rzeczowej pracy o charakterze opinjodawczym w Izbach Przemysłowo-Handlowych są komisje specjalne, których utworzenie na terenie Izby łódzkiej w liczbie 12 przewidziane jest na najbliższem jej posiedzeniu plenarnem w dniu 8 b. m.

Działalność komisyj ma na celu fachowe naświetlanie żywotnych zagadnień życia gospodarczego, posiadającej doniosłe znaczenie dla całego okręgu, reprezentowanego przez izbę. Powodując się wypróbowanem doświadczeniem oraz zasadami stosowanemi przez Izby Przemysłowo-Handlowe państw zachodnio-europejskich jako też praktyką Izb, które już w Polsce istnieją — do komisyj Izby łódzkiej obok radców powołane zostaną z głosem doradczym w charakterze rzeczoznawców również i osoby postronne, reprezentujące praktyczną znajomość życia gospodarczego i poszczególnych jego zagadnień wchodzących w zakres prac komisyj.

W ten sposób wydatnie rozszerzy się krąg osób i czynników, współpracujących z Izbą oraz służących jej swoim doświadczeniem gospodarczem. Statut Izby przewiduje w szczególności utworzenie następujących komisyj:

Finansowo - kredytowo - ubezpieczeniowej, podatkowej, polityki gospodarczej, prawno - administracyjnej, polityki socjalnej, eksportowej, komunikacyjnej, racjonalizacji przemysłu i handlu, naukowej, targów i wystaw oraz odznaczeń i dyplomów, mandatowej i statutowo - regulaminowej.

Obok powyżej wyszczególnionych komisyj, które posiadać będą charakter stałych — statut Izby łódzkiej przewiduje również w razie potrzeby powołanie komisyj niestałych o charakterze przejściowym dla rozpatrzenia specjalnych zagadnień szczególnie aktualnych w danym czasie.

Kierując się ogólnie przyjętemi zasadami regulamin Izby łódzkiej przewiduje, iż komisje składają swe sprawozdania i wnioski Prezesowi Izby, poczem dalszy bieg poszczególnym sprawom nadaje prezydjum Izby.

1000 OSÓB ZABITYCH

w strasznem trzęsieniu ziemi

MOSKWA, 4. 5. — Według doniesień z Akhabadu centrum zanotowanego onegdaj trzęsienia ziemi znajdowało się na terytorjum perskiem przylegającem do Turkiestanu.

Według niepotwierdzonych wiadomości w trzech wioskach perskich straciło życie około 1000 ludzi. Szereg wsi uległo zupełnemu zniszczeniu. (PAT)

Uroczystość w Pabjanicach

Poświęcenie dzwonów

ufundowanych przez obywateli

Dziś o godz. 9.30 rano odbędzie się w Pabjanicach uroczystość wyprowadzenia i poświęcenia 3 dzwonów ze Szkoły Rzemiosł im. J. Kilińskiego, wykonanych przez uczniów danej szkoły, pod kierownictwem p. Władysława Wagnera.

Dzwony te, będące fundacją obywateli m. Pabjanic, otrzymają przy poświęceniu imiona Florjan, Cecylja i Stanisław Kostka.

W uroczystości poświęcenia weźmie udział 12 par rodziców chrzestnych i niezliczone rzesze pabjaniczan z przedstawicielami władz na czele.

OFIARY.

Z okazji 100-letniego jubileuszu istnienia Cechu Pończoszników i Dziewiarzy złożył na odnowienie kościoła św. Krzyża zł. 30.

Suma powyższa jest do podjęcia w Banku Rzemieślników Łódzkich przy ul.

NIEPEWNA PRZYJAŹŃ

Łódź, 6. V. 1929.

Dwa narody łączy w węzły sojuszu albo długoletni sentyment, albo interes chwili. Pierwszy jest zawsze trwalszy, aczkolwiek czasami nie ma nic wspólnego z logiką polityczną. Naprzykład przyjaźń, jaka od wieków łączy Polaków z Węgrami, w obecnej konfiguracji politycznej Europy określona być może na lekki absurd. Wszak znamy dobrze stosunek Polski do Małej Ententy. Wiemy, że związek ten skierowany jest przedewszystkiem przeciw Madziarom, niezadowolonym z Wersalu i Trianon. Między Rumunją, nieprzyjaźnie nastrojoną wobec Węgier, a Polską, panują jaknajżyczliwsze stosunki, wzmocnione wojskowem przymierzem obu państw, patrzących z jednaką obawą w stronę Wschodu. Ten sojusz z Rumunją nie przeszkadza nam jednak ze stałą sympatją odnosić się do Budapesztu.

Jest to tylko mały przykład przyjaźni dwóch narodów, opartej o sentyment.

Między Polską a Czechami, istnieją stosunki przyjazne Na bankietach reprezentacyjnych całujemy się ostentacyjnie z „braćmi z nad Wełtawy" i nie bez wzruszenia czytujemy po gazetach czeskich zapewnienia czeskich polonofilów o ich gorących uczuciach dla „braci z nad Wisły".

Niemniej, w idylli sąsiedzkiego pożycia przebija pewna nuta nieszczerości. Nie łudzimy się bowiem ani przez chwilę, że przyjaźń czeska wypływa z serca: wiemy, że jest ona tylko wynikiem wyrachowania, że podyktowało ją Czechom wyłącznie poczucie własnego interesu. Albowiem dla przemysłu czeskiego, który formalnie dusi się w kotlinie sudeckiej, możliwość eksportu swoich przetworów fabrycznych do Polski, nie jest rzeczą obojętną. Ale co do serca, to wiemy, że ciągnie ono Czechów zupełnie gdzieindziej. I to też staje się przyczyną dwulicowej polityki czeskiej.

Jeszcze przed wojną, pod zaborem austrjackim, skrystalizowała się w umysłach polityków czeskich koncepcja panslawistyczna. Rosja w konstelacji państw słowiańskich odgrywać miała rolę słońca. Pomoc rosyjska wyzwolić miała Czechów z pod hegemonji germańskiej. To ciążenie narodu czeskiego ku Moskwie jest więc zupełnie uzasadnione. W czasie wielkiej wojny, kiedy to postawa pułków austrjackich i akcja legjonistów czeskich na Syberji, zadokumentowała filorosyjską orjentację Czechów, marzyło się politykom z Pragi, że pokój, przywracając Czechom niepodległość, zetknie granice ich kraju z Rosją, co tak ze względów gospodarczych, jak i politycznych miałoby dla nie go olbrzymie znaczenie.

Tymczasem powstanie Polski i rozpiętość jej granic, rozwiało złudzenie Czechów: pomiędzy Słowacją, a Ukrainą położona Ruś Czerwona, stanowiąca naturalny pomost, łączący Moskwę z Pragą, weszła w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Zrozumiałe jest więc to życzliwe stanowisko, jakie zajęły Czechy w r. 1918 i 19. wobec Ukraińców wschodnio-galicyjskich, gdy ci, wzmocnieni mądrą taktyką rozkładającej się potęgi państw centralnych, podnieśli oręż przeciwko Polsce. Czesi wspomagają poczynania Petlury i Hruszewskiego. Czesi, po klęsce Ukraińców, przyjmują ich u siebie gościnnie. Czesi tworzą organizacje ukraińskich powstańców, otwierają ukraińską wszechnicę, słowem — troskliwie pielęgnują wśród emigrantów ruskich ducha zbrojnej opozycji wobec Polski.

Po ostatniej wymianie konwencjonalnych serdeczności między Polską a Czechami, zdawało się nam, że intrygi te przycichły. Tymczasem ostatnio zdarzyły się fakty, które mówią bardzo wiele. Świadczą one, że Czesi, nie ugłaskani ugodą tranzytową z Polską, pragnąc wziąć udział w walce o rosyjski rynek zbytu, w dalszym ciągu marzą o wspólnej granicy czesko-ukraińskiej.

Jak donoszą dzienniki, minister Benesz i oficjalne sfery czeskie zajęły się ostatnio energicznie kwestją ukraińską. Równocześnie powstaje w Pradze rekrutująca się z radykałów „Ukraińska rada narodowa" z b. członkiem dyrektorjatu ukraińskiego, Szwecem i Szapowałem na czele.

W manifeście, jaki Rada ta uchwaliła, zapowiada się „wyzwolenie Ukrainy z pod okupacji rządów Rosji, Polski i Rumunji", oraz ustala się już zgóry formę ustroju politycznego, obowiązującego w nowopowstałem państwie.

Odświeżona koncepcja ta, między linjami której błąka się odwieczna tęsknota do kurytarza ukraińskiego, godzi wyraźnie w całość terytorjum Polski. Narazie nie jest ona dla nas zbyt groźna. Niemniej jest symptomatyczna i — dydaktyczna. Albowiem poucza nas, że przyjaźń tych Czechów, którzy w krytycznym momencie odebrali nam polską Ostrawę i Cieszyn, którzy w 20. roku, w czasie marszu bolszewików na Warszawę, nie przepuszczali przez swój kraj amunicji dla naszego żołnierza — nie jest wykuta z granitu, i liczyć na nią można z wielką rezerwą.

J. M.

ANGLIK O WILNIE

Wilno — kolebką kultury polskiej

Korespondent pism londyńskich, E. W. Polson Newman, opisuje swoje wrażenia z pobytu w Wilnie.

Zbliżając się do Wilna w pociągu, dążącym od granicy łotewskiej, spodziewałem się ujrzeć miasto podrujnowane przez wojnę i niezbyt interesujące.

Zapadał już zmierzch, gdym przejeżdżał z dworca przez wąskie kręte uliczki wileńskie. Wreszcie dorożka wyjechała na szeroki, duży plac, z którego skręciliśmy w piękny, wysadzany z obu stron drzewami, bulwar.

Zatrzymaliśmy się przed jasno oświetloną fasadą hotelu. Po wielu trudnościach lingwistycznych zdołałem wreszcie się porozumieć z portjerem i otrzymałem pokój na piętrze.

W restauracji hotelowej, po uporaniu się z menu, które składało się z wyrazów obfitujących w niezwykle trudne do wymówienia spółgłoski, spożyłem jedną z najlepszych kolacji, jakie mi się trafiły w ciągu mych podróży po świecie.

Życie, wesołość, muzyka panowały w sali restauracyjnej. Inaczej sobie wyobrażałem Wilno.

Następnego dnia złożyłem wizytę p. wojewodzie i w towarzystwie znakomitego historyka, prof. uniwersytetu wileńskiego, udałem się na zwiedzanie miasta.

To, co zobaczyłem, przeszło wszystkie moje oczekiwania. Miasto zbudowane jest na wzgórzach, przecięte wstęgą Wilji i posiada, jako całość, niezwykły urok architektoniczny.

Wilno nie jest miastem moderne w zwykłem tego słowa znaczeniu. Ulice są wąskie, kręte ,przeważnie źle brukowane, budynki stare, zaniedbane. Ale te braki wynagradza stokrotnie romantyczny nastrój i piękno swoiste tego miasta, które w całym swym charakterze wykazuje wpływ południa, łacińskiej kultury wbrew usiłowaniom i poczynaniom okupantów rosyjskich.

Dzisiaj jest Wilno typowem miastem polskiem, które przez Polaków może być, i słusznie uważane za kolebkę kultury polskiej

Na architekturze Wilna odbiły się wpływy baroku, przeniesionego tutaj przez jezuitów głównie z Włoch. W tym stylu przerobiony został dawniej gotycki kościół św. Jana, oraz kolegjum, później szy gmach uniwersytetu. Gmach ten, pomimo przeróbek, dokonanych przez rosjan imponuje pięknem i czystością linji.

Uwagę moją wzbudził hejnał odgrywany z wieży katedralnej na trąbce. Piękny to zwyczaj.

Nic się nie daje porównać pod względem piękna z cudownym kościołem św. Anny, który tak zachwycił Napoleona, iż chciał go przetransportować do Paryża. Przechadzki po Wilnie dostarczają oku zwiedzającego dużo wrażeń artystycznych Otoczenie, przyroda, budynki, nastrój religijny przy Ostrej Bramie — wszystko to uderza swą nowością i siłą, frapuje cudzoziemca. Wilno jest pięknem miastem, które zostawia po sobie duży zapas wrażeń i wspomnień.

E. W. Polson Newman.

Wizja bitwy morskiej w przyszłości

Manewry floty wojennej Wielkiej Brytanji

Eskadra zdąża pełną parą, by stanąć do akcji. W pancernej wieży, ponad most kiem kapitańskim okrętu linjowego, dyżu ruje oficer i odbiera meldunki iskrowe.

—W ciągu 15 minut zbliżymy się do nieprzyjacielskiej eskadry krążowników —rzekł oficer, odebrawszy ostatnie wiadomości.

Przed nim na stole leżały mapy, na których wyznaczona jest marszruta, nie widzialnej jeszcze eskadry nieprzyjacielskiej. W dali płynie kilka torpedowców, w odległości 10 mil wynurza się niespodzie wanie z głębin morskich łódź podwodna i komunikuje nam to„ co widziała lub słyszała.

Lotnik, który wyleciał na zwiady, mel duje dalsze szczegóły swoich obserwacyj Cała eskadra groźna i milcząca napozór, chwyta chciwie każdy odgłos, każdą wieść sztab oficerski rozważa ją, omawia. Wia domości, meldunki, rozkazy — gonią jedne za drugiemi, a kapitan studjuje uważnie mapy.

Przyglądam mu się z zainteresowaniem i szacunkiem.

Przeszły mi na myśl podnoszone ostat nio zarzuty przeciwko flocie. Niektórzy twierdzą, że okręt wojenny stał się już przeżytkiem. Gdyby tak było w istocie, to cała nasza flota byłaby zbyteczna. Eskadra nie jest zbieraniną niezależnych od siebie jednostek, lecz ściśle ze sobą związaną całością. Pojedyńczy krążownik bez innych okrętów, wchodzących w skład eskadry wojennej, jest bez znaczenia.

Nagle otwierają się drzwi wieży. No wa wiadomość: samoloty nieprzyjacielskie po prawej stronie okrętu! Bitwa się zaczyna. Wyszedłem z kabiny na mostek kapitański. Wbrew woli zaczynam się nie pokoić. Nienawidzę wojny i wrzawy wojennej, a za chwilę ma mi się ukazać przed oczyma wizja przyszłej wojny.

Morze jest spokojne, ciche, słonko świeci Ciemne potwory pancerne prują fale w wyciągniętej linji. W odległości stu metrów od nas znajduje się okręt ad miralski, a za nim dumny zastęp eskadry bojowej. Każda wieża pancerna obsadzona jest załogą, za ścianami stalowemi obsługi armat stoją już gotowe.

W magazynach amunicji czekają tyl ko na rozkaz. Wszystkie działa przeciwlot nicze zwrócone są do strzału, wszystkie karabiny maszynowe skierowane na nieprzyjaciela. My, wraz z krążownikami, stano wimy główną część składową, serca eska dry, a krążowniki stają się nasi pomoc nicy i przednie straże: torpedowce, które nas osłaniają, łodzie podwodne, mniejsze krążowniki, które pod osłoną naszych cięższych dalekonośnych dział przeszukują okolicę i wreszcie, niezbyt daleko, najnowszy nabytek naszej floty — eskadra lotnicza.

I tak, pod pełną parą, idziemy do boju. za chwilę ruszają samoloty. Okręt, który je wiezie na swym pokładzie, staje w pozycji pod wiatr. Jeden, dwa ,trzy, cztery, pięć, sześć — w krótkich odstępach czasu wystrzelają w przestworza stalowe ptaki, obładowane bombami. Ruszają na spotkanie samolotów nieprzyjacielskich.

Lecz gdzież jest nieprzyjaciel? Przykładam lornetę do oczu, by tem łatwiej dostrzec coś na skraju horyzontu. Napróż no!

—Torpedowce zaatakowane! — melduje ktoś z mostku.

Zbliżyłem do oczu szkła. Spostrzegłem w dali nasze torpedowce nad nimi, jak osy samoloty. Nadleciały i nasze samoloty. Obraz walki zmienia się. Rozpoczyna się pojedynek w przestworzu. Nagle spada na wszystko czarny cień: torpedowce rozpuściły ciemną zasłonę dymową I nic nie widać.

Eskadra nasza gotuje się do odparcia ataku. Wprawdzie „osy" są już nad nami, ale my już je odkryliśmy. Nasze działa przeciwlotnicze otwierają ogień. Ze wszystkich stron rozgorzał zawzięty bój — morynarza przeciwko lotnikowi. Mały apa rat spada na nas i zasypuje nas gradem kul z karabinu maszynowego. Łoskot jego maszyny zagłusza wszystko, nawet huk wystrzałów z pokładu naszego okrętu. Po chwili odpędza go jeden z naszych samolotów.

Tymczasem z prawej strony atakują nas torpedowce powietrzne. Zniżają swój lot na 20 stóp ponad wodę i spuszczają błyszczącą torpedę, wymierzając ją w nasz okręt.

Z chwilą rozpoczęcia ataku torpedowego cała flota rozpoczyna natychmiast manewrować zygzakami, by wyminąć torpedę.

Atak powietrzny na flotę oznacza 10 minut najwyższego napięcia i trwogi. Samoloty pojawiają się, spełniają swe zadanie i znikają. Krążowniki wyrównują znów linję. Admirał kontroluje wszystkie jeszcze raz i sygnalizuje, że za pięć minut wystąpi do walki główna eskadra bojowa. I teraz dopiero rozpoczyna się właściwa bitwa morska.

Po takiej bitwie nie wielu pozostaje przy życiu.

E. W. W.

Przeszło miljon nowych domów wybudowano w Anglji po wojnie

W Anglji i Walji wybudowano po woj nie 1.271,848 nowych domów mieszkalnych. Olbrzymia ta liczba, której znaczenie społeczne jest dla wszystkich zrozumiałe, mówi za siebie. Z pośród tych nowych domów 828.661 postawiono przy pomocy zasiłków rządowych, 361.137 z inicjatywy prywatnej bez żadnej pomocy i 467.524 przy pomocy władz komunalnych.

W ciągu ostatniego roku budżetowego wzniesiono 167.792 nowe budowle, przyczem zapomóg udzielono na budowę 104.792 domów.

Przedziały dla palących w pociągach

Ankiety przeprowadzone przez kontrolerów dróg żelaznych Rzeszy Niemieckiej pozwoliły stwierdzić, że liczba palaczy w pociągach pomiernie wzrasta od pewnego czasu. Zmianę tę należy zawdzięczać wyłącznie kobietom, które zamiast jak dawniej, korzystać z zarezerwowanych przedziałów dla pań, coraz więcej lokują się w przedziałach dla palących, by móc w czasie podróży oddawać się temu męskiemu nałogowi. Niemieckie towarzystwa kolejowe postanowiły przeto zwiększyć liczbę przedziałów dla palaczy: pociągi odtąd będą podzielone na dwie równe części: jedna przeznaczona dla palących, druga dla niepalących.

Ogólnopolski Zjazd Kominiarzy Woj. Warszawskie

Wobec zorganizowania korporacji przemysłowców kominiarzy na m. st. Warszawę i woj. Warszawskie, dnia 4 maja r. b. odbył się pierwszy walny Zjazd wszystkich przemysłowców i samodzielnych pracowników kominiarskich Woj. Warszawskiego.

Dnia zaś 6 maja r. b. odbędzie się ogólnopolski zjazd kominiarzy na którym zostanie powołany do życia „Centralny Związek Korporacyj Przemysłowych Kominiarzy na R. P.". Na zjazd ten z ramienia Zarządu Korporacji Przemysłu Kominiarskiego w Łodzi udał się do Warszawy p. Smętkiewicz.

Powołanie do życia tej organizacji dzięki ujednostajnieniu ustawodawstwa przemysłowego, wywołało silne zainteresowanie w sferach przemysłu kominiarskiego i wpłynie niewątpliwie na uregulowanie stosunków w tej gałęzi przemysłu.

Bezrobotni, nie jedźcie do Gdyni

Przy robotach portowych niema wolnych miejsc

W prasie całego kraju niema dnia, by na temat Gdyni i jej rozbudowy nie pisano obszernych artykułów, lub nie umieszczano krótkich wzmianek o stałym wzroście ludności, o planach rozbudowy i t. d.

Rzadko jednak spotyka się wzmianki o poważnej bolączce, która już od dłuższego czasu dotyka naszego miasta portowego, na której usunięcie nie znaleziono dotychczas środków zaradczych.

Bolączką tą jest stały napływ szerokich rzesz robotników z całego kraju, którzy zwabieni entuzjastycznemi głosami prasy (nawiasem mówiąc, przeważnie słusznemi), dzień w dzień przybywają setkami do Gdyni w poszukiwaniu za pracą.

W ostatnich tygodniach, pomimo ustalenia się pogody i rozpoczęcia wiosennych prac budowlanych, liczba bezrobotnych stale wzrasta.

Zresztą najwymowniejsze są cyfry: W obecnej chwili Gdynia posiada z górą 4.000 bezrobotnych, zarejestrowanych w Urzędzie Pośrednictwa Pracy, a około 1.000 nierejestrowanych, co oznacza, że 20 proc. ludności Gdyni jest bez pracy. Cyfry te mówią same za siebie.

Nic dziwnego więc, że sytuację teraźniejszą w Gdyni można śmiało określić jako katastrofalną. Roboty w Gdyni niema. Nie starczy jej nawet dla tych, którzy tu okres najcięższej zimy, jaka przeszła, przebyli. Każde zapotrzebowanie sił roboczych ze strony pracodawców jest pokrywane dziesięciokrotnie.

Weźmy pierwszy lepszy przykład. Dyrekcja P. K. P. dla rozbudowy sieci kolejowej w Gdyni ogłasza, że przyjmie 250 robotników, zgłasza się w ciągu kilkunastu godzin z górą 2.000.

Pracę zdobywa ten robotnik, który dzięki własnemu sprytowi, a czasami sile pięści, wciągnął się na listę pierwszeństwa. Pozostali rozczarowani i niezadowoleni, muszą odejść, by następnego dnia rozpocząć znowu tułaczkę za chlebem.

Jest to objaw wysoce niepomyślny.

Brak choćby tymczasowej giełdy pracy daje się poważnie odczuwać. Obowiązkiem więc czynników miarodajnych jest ująć inicjatywę w ręce i póki czas zorganizować należycie podaż pracy w Gdyni. Jak najrychlejsze ukonstytuowanie wspomnianej giełdy pracy jest koniecznością niezbędną, a przedewszystkiem przeprowadzenie ścisłej ewidencji robotników.

Drugą niemniej ważną rzeczą — to wstrzymanie natychmiastowe dopływu bezrobotnych do Gdyni zapomocą propagandy w prasie i Urzędów Pośrednictwa Pracy. Masom robotniczym w kraju należy powiedzieć, że pracy w Gdyni niema, że z okładem 5.000 bezrobotnych z różnych stron Polski cierpi niedostatek w Gdyni, że setki tych robotników jest bez grosza, nie mając nawet za co powrócić do stron rodzinnych.

Następnie czynniki kompetentne muszą ostatecznie przystąpić do unormowania warunków pracy w Gdyni i zabezpieczyć robotników przed wyzyskiem sezonowym. Należy zapewnić na okres budowlany mieszkania. jak również utworzyć w Gdyni inspektorat pracy, t. j. raczej natychmiast przenieść ten urząd z Wejcherowa do Gdyni, gdyż po dzień dzisiejszy inspektor pracy dla portu i miasta Gdyni urzęduje w Wejcherowie.

Przez załatwienie tych najpilniejszych spraw, jako tako zażegnać będzie można chwilowe położenie krytyczne, by później przystąpić do całkowitego zrównoważenia stosunków roboczych w Gdyni.

Koleje kryzysu nie odczuwają

Pomimo narzekań sfer gospodarczych że jesteśmy już w pełni kryzysu, polskie koleje kryzysu tego nie odczuwają: dochody w kwietniu r. b. wyniosły 130 milj. zł. (o 20 20 milj. więcej, niż marzec); co najważniejsza — wzmógł się i ruch: w porównaniu nie z miesiącem poprzednim, który był katastrofalny, lecz w porównaniu z kwietniem r. z. pierwsze 2 dekady kwietnia dały wzrost przewozu ładunków o 30%.

W tym stanie rzeczy powstaje pytanie, czy koleje nie powinnyby zrzec się projektowanego podwyższenia taryf przy którym min komunikacji spodziewa się osiągnąć o 140 milj. zł. więcej z przewozu towarów niż dotąd.

Ponieważ nowa taryfa — jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła — nie będzie wprowadzona przed zbiorami a dopiero w drugim półroczu budżetowym dochód kolei więc wyniesie nie więcej nad 70 milj. zł.

Wpłata kolei do Skarbu Państwa w r. b. przewidywana jest w kwocie 90 milj. zł. Gdyby więc Skarb zrzekł się tej wpłaty, kolej nie byłaby zmuszona do podnoszenia taryfy, a nawet uzyskałaby nadwyżkę w kwocie 20 milj. złotych, tak potrzebną na inwestycje, przedewszystkiem zaś na zakup nowych wagonów, tak potrzebnych, aby podołać wzmagające mu się przewozowi towarów.

(Wprawdzie w r. b. zamówiono 1200 nowych wagonów, potrzeba jednak jest o wiele więcej).

Hymn-marsz

Polaków amerykańskich przybywających do Polski na P. W. K.

Chicago, w maju.

Wycieczka Związku Narodowego w Ameryce, przybywająca do Polski, będzie miała swoją własną kapelę pod dyrekcją chicagowskiego kapelmistrza Leopolda Libnera. Orkiestra ta wykonywać będzie m. in. specjalnie dla wycieczki tej ułożony hymn-marsz, którego tekst napisał znany polsko-amerykański poeta, Józef Lech (Makowiecki) z East Gary (stan Inliana).

Oto piękne, wzruszające słowa hymnu:

WITAJ OJCZYZNO!

To my, odeszli w świat przed laty,
Wracamy na Twój święty próg.
Owiani pyłem obcych dróg
Niesiem Ci naszych uczuć kwiaty
I łzawych tęsknot cichy szloch...
To my — Twej gleby żyzny proch!

To my, — Wychodźctwo nam na imię —
Twoja zamorska czujna straż!
O, Matko! racz nam spojrzeć w twarz
Zczerniałą, w obcych fabryk dymie,
A poznasz, ujrzysz dziatwę Twą,
Wierną do ostatniego tchu!

Wracamy na rodzinne progi,
By, dokąd jeszcze człowiek żyw,
Wchłonął w pierś tchnienie Twoich niw
I na ostatnie podniósł drogi
Gwar wiosek i żórawi skrzyp
I pacierz pszczeli z Twoich lip.
Idziemy z Tobą się weselić
Za poniewierkę długich lat!
Pragniemy wywieść z sobą w świat
I z światem wieścią się podzielić
Że bytu ciężki niosąc Krzyż,
Ku słońcu dążysz co dnia wzwyż.

Blask cudzej potęgi i złota,
W przepychy przyodziany świat,
Uroku Twych bielonych chat
Nie przyćmił! Nie zmarła tęsknota!
Żyje u nas nieśmiertelny zew — — —
Zaklęty w nasze serca, w krew!..

Jak widać, powyższy hymn oddaje nastrój i uczucia rodaków naszych za oceanem, którzy pragną pokrzepić się widokiem Ojczyzny w jej dziesiątą rocznicę niepodległości Zaznaczyć należy, że jeden z kompozytorów polsko- amerykańskich dorabia obecnie do słów tych muzykę.

Eugenjusz Dębowski

Wewnętrzna organizacja IZBY RZEMIEŚLNICZEJ

SEKRETARZ.

Wykonanie wszystkich uchwał i zarządzeń Izby należy do sekretarza, który jest płatnym funkcjonarjuszem mianowanym na zebraniu Izby przez tajne głosowanie. Sekretarz Izby —

1. przygotowuje projekty budżetowe i sprawozdania;
2. wykonywuje wszystko, co należy do zakresu działań Izby;
3. przedstawia wnioski mianowania personelu biurowego;
4. odpowiada za całość prac biura;
5. podpisuje wszystkie akta i dokumenty wychodzące na zewnątrz Izby, gdzie wymagany jest podpis sekretarza obok prezesa.

KOMISJE STAŁE.

Praca Izby jest bardzo rozgałęziona, wymaga pewnych wysiłków, nastawień i przygotowania u członków.

W celu osiągnięcia najowocniejszych wyników Izba tworzyć będzie komisje. Artykuł 16 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 7. VII. 28 r. mówi, że mogą być utworzone przez Izbę Rzemieślniczą z pośród jej członków komisje, powołane do stałego lub przejściowego spełniania poszczególnych zadań Izby. Niczego jednak szczególniejszego o komisjach statut nie wyjaśnia, zlecając tę sprawę inicjatywie utworzonej Izbie.

Istniejące w niektórych dzielnicach Polski, Izby Rzemieślnicze wytworzyły już pewną organizację stałą, która może służyć wzorem Izbie Rzemieślniczej w Łodzi. Wszystkie one potworzyły dwie stałe komisje: gospodarczą i oświatową. Regulaminy komisyj stałych są jednak różne. Biorąc za podstawę statuty i regulaminy istniejących izb i opierając się o statut łódzkiej Izby, postaram się skonstruować zarys kompetencji objętych, wyżej wymienionych, komisyj

KOMISJA FINANSOWO - GOSPODARCZA.

Już sama nazwa wskazuje na zadania jakie leżą przed nią. Do tej komisji winno należeć:

1. opracowanie sprawozdań ze stanu gospodarczego Izby;
2. opinjowanie w sprawie preliminarza budżetowego na rok następny, a opracowanego przez sekretarza Izby;
3. Opinjowanie, podejmowanie i referowanie na posiedzeniach Izby w sprawach nabycia, zbycia majątku ruchomego i nieruchomego;
4. Wyszukiwanie źródeł zaczerpnięcia funduszów dla Izby;
5. Opracowanie tabeli i taks egzaminacyjnych i kar porządkowych, ściąganych na rzecz Izby;
6. Opracowanie tabeli opłat za korzystanie z urządzeń Izby, szkół, gospód itp.
7. Opracowanie projektów zaciągnięcia pożyczki, a w razie, gdy zajdzie potrzeba lokowania kapitałów Izby nie w sposób przewidziany ustawowo art. 725), opracowanie projektu z umotywowaniem;
8. Inicjowanie w tworzeniu kooperatyw surowcowych, wytwórczych i zbytu;
9. podejmowanie i tworzenie kooperatyw pieniężnych;
10. nawiązywanie w imieniu rzemiosła kontaktów handlowych z przedsiębiorstwami krajowemi i zagranicznemi;
11. współpomoc Zarządowi w sprawach eksportu i importu surowców i wytworów naszego rzemiosła za granicę;
12. opinjowanie innej sprawy o charakterze gospodarczo-finansowem;
13. Opracowanie regulaminu własnego;
14. tworzenie komisyj tymczasowych dla poszczególnych spraw finansowych.

Kompetencje Komisji gospodarczej są natury finansowej i gospodarczej, wydzielone z ogólnych prac Izby czy też Zarządu. Podobny dział wyeliminowanych zadań leży przed komisją kulturalno oświatową.

KOMISJA KULTURALNO - OŚWIATOWA.

Dotychczas prawo wyzwalania terminatorów miały cechy. Uprawnienie to rozciągało się więc teoretycznie i na całe dokształcanie czy kształcenie rzemieślnika. Ponieważ cechy tej drugiej roli prawie nie realizowały, musiały tę pracę, siłą rzeczy, podejmować inne instytucje, a więc samorządy, czy też placówki oświatowe lub kulturalne. Obecnie w myśl ustawy przemysłowej całą pracę nad kształceniem przyszłego pokolenia rzemieślników podejmują Izby. Izba Rzemieślnicza w Łodzi ma więc przed sobą ciężki orzech do zgryzienia. Inicjatywę w tym kierunku musi objąć w Izbie stała komisja, która może mieć nazwę komisji kulturalno-oświatowej. Ustawowa będzie mieć przed sobą następujące zadania:

1. Przeprowadzanie akcji kulturalno - oświatowej zakreślonej przez Izbę;
2. opinjowanie i stawianie wniosków w sprawach budżetu na prace oświatowe;
3. opinjowanie i stawianie wniosków przed Izbą w sprawach nabywania i zbywania ruchomości Izby, a mających wartość naukową, artystyczną lub historyczną;

(Dok. nast.)

Zwycięska walka emigrantów polskich

z odwieczną puszczą parańską

Wspaniały rozkwit kolonji polskiej w Kurytybie

W listopadzie 1878 roku przypłynął do portu Paranagua w Paranie okręt angielski, który na swym pokładzie przywiózł, między innymi,, 60 wychodźców z Polski. Przewieziono ich łodzią do Antoniny, a stamtąd wozami do Kurytyby, gdzie wypoczywali po długiej, męczącej podróży.

Byli zastraszeni, wyczerpani, ale w oczach ich wyrażała się niezłomna siła, nieustępliwy, niemal zawzięty upór, właściwy polskiemu chłopu. Postanowili tu na obcej, dalekiej ziemi szukać chleba i w zamiarze swym wytrwają mimo wszystkich trudności..

Po krótkim odpoczynku rozdano im narzędzia: siekiery, motyki, łopaty i kosy, pozatem każdy otrzymał około 30 milrejsów wartość około 40 złotych), poczem wywieziono ich na północny wschód, około 4 mile drogi od Kurytyby, gdzie nastąpił przydział ziemi. Każdy emigrant otrzymał około 20 morgów puszczy dziewiczej, którą trzeba było własnoręcznie karczować.

Zaczęły się więc dla kolonistów polskich dni pełne trudu i krwawego niemal mozołu. Ścinano olbrzymie „piniory", wyrywając piędź po piędzi ziemi pod prymitywną uprawę. Ziemia jednak była dobra i plony dawała zadowalające, a z każdym rokiem większe. Raz tylko nawiedziła osadę klęska szarańczy, a pozatem w ciągu lat 50 zdarzały się mniejsze urodzaje.

Dziś koloniści posiadają około 20 razy tyle ziemi niż pierwotnie, a są tacy, którzy gospodarują na 200 morgach, siejąc wszystkie rodzaje zboża, uprawiając kukurydzę, kartofle i słodkie ziemniaki (bataty), fasolę, wino oraz tytuń. W kolonji znajdują się 4 wielkie winnice, po 2000 krzewów każda. Niektórzy z zamiłowaniem trudnią się bartnictwem i są gospodarze, którzy posiadają po 200 uli. Domy są porządne, obszerne, kryte francuską dachówką, przeważnie drewniane, otoczone ogródkami, w których nie brak drzew i krzewów owocowych. W stajniach i oborach dobrze utrzymane bydło i konie, których zamożniejsi gospodarze posiadają do 10-ciu i więcej.

Kolonja ma 9 polskich sklepów, w których można się zaopatrzyć niemal we wszystkie potrzebne rzeczy, w osadzie jest 4 krawców, 3 stolarzy, 2 kowali, 10 cieśli, 4 murarzy, 1 szewc, są pozatem 3 młyny, 2 tartaki i nawet... 1 kawiarnia.

Dobrobyt kolonji podnosi się z dnia na dzień, wzrasta też liczba kolonistów. Mała pierwotnie garstka rozrodziła się potężnie i liczy dziś około 2000 dusz. Jeden z gospodarzy jest ojcem 17-ga dzieci, wiele jest rodzin posiadających więcej niż 10-ro potomstwa, 40 rodzin ma 10-ro zdrowych dzieci.

Jedną z wybitnych cech kolonisty polskiego jest rzetelność i mrówcza wprost pracowitość, połączona z trzeźwością. Nigdy w dzień powszedni nie odbywają się na kolonji zabawy, nigdy nie widać pijaka. Pracują z takim wysiłkiem, że często cierpi na tem ich zdrowie.

Godna uwagi jest też ofiarność tych ludzi, którzy wszystko zawdzięczają ciężkiej pracy rąk własnych. Chętnie wychodzą kilka razy do roku do robót wspólnych wykonywanych dla dobra osady. Chętnie też ofiarują grosz swój na cele dobroczynne i społeczne. W ostatnim tylko roku zebrano na dom kolonijny około 20 tysięcy milrejsów.

Wydarłszy ziemię puszczy parańskiej i zagospodarowawszy się na niej, ci Polacy z krwi i kości sięgają obecnie po dobra wyższe: chcą założyć bibljotekę i czytelnię, w której mogliby czerpać podnietę do dalszej pracy i nowy zasób sił duchowych. W przedsięwzięciu tem kraj macierzysty, który zawsze chowają w żywej pamięci, powinien przyjść im z pomocą.

Cuda XX wieku

Niewidzialne promienie strzegą i bronią Anglji

„Noctovisor" — tak się nazywa najnowszy aparat optyczny, pomysłu fizyka angielskiego Baird'a, wykonany w jego laboratorjum w Londynie. Uczony nie osłaniał tajemnicą swego wynalazku, oznajmił fizykom i technikom, że udało mu się obdarzyć sztucznem okiem, które może widzieć śród ciemności i mgły, i demonstrowano nowy aparat w gronie specjalistów. Zaproszeni na tę „naukową premjerę" znaleźli się jak w kinie, w sali z rozpiętym ekranem płóciennym, przed którym ustawiony był osobliwy aparat projekcyjny z soczewkami, skierowanemi przez otwarte okno na ogród. pogrążony w zupełnej ciemności Z chwilą, gdy p. Baird przycisnął guzik w aparacie, ukazały się na ekranie rabaty kwiatów i drzewa, a nadto dwoje młodych ludzi, którzy przytuleni do siebie siedzieli na ławce ogrodowej; byli pewni że ich nikt nie widzi, bo są pod osłoną nocy.

Mister Baird wyjaśnił zdumionym, że aparat jego wysyła promienie ultraczerwone, które są dla oka ludzkiego niewidzialne, a które oddziaływują na odpowiednio przygotowaną płytę fotograficzną i wywołują obraz. Aparat projekcyjny rozprasza ciemności, jak reflektor, lecz promienie działające pozostają dla ludzkiego organu wzrokowego ukryte. Ludzie, oświetleni przez promienie ultraczerwone, pozostają w ciemności i nie mają pojęcia, że widzi ich oko „noktowizora" i rzuca ich obraz na ekran. Nie na tem jednak koniec wynalazku Baird'a. Na dalsze odległości noktowizor nie działał tak, że np. dla obrony przed nocnym atakiem samolotów nie miał znaczenia. Baird demonstrował zaproszonym tylko ten aparat, mający jeszcze dwa braki, oznaczony numerem I. Istnieje wszakże już inny, nr. II, znakomicie udoskonalony.

Wynalazca po długich próbach zdołał znaleźć sposób połączenia mechanizmu swego aparatu projekcyjnego, działającego promieniami ultraczerwonemi, z aparatem telewizyjnym tak, że samoloty, szybujące w ciemności w powietrzu, pancerniki, zbliżające się pod osłoną nocy do wybrzeża, nie ujdą oka noktowizora a promienie ultraczerwone ukażą ich obraz na ekranie. Ten aparat pozostał tajemnicą laboratorjum i jest przeznaczony dla dowództwa armji angielskiej. Ekran ukazujący obrazy umieszczony będzie w kwaterze sztabu głównego. Lotnicy, rzucający bomby na miasto, załoga pancernika, nastawiająca działa do strzałów, sami pogrążeni w ciemności będą widziani przez niewidzialnych przeciwników, nie wiedząc, że wszystkie ich ruchy są kontrolowane. Wynalazek ten (nr. II) jest tajemnicą Anglji Wszystkie stacje nadbrzeżne są już podobno zaopatrzone w te aparaty. Zjednoczone królestwo jest tedy opasane promieniami ultraczerwonemi a to niewidzialne światło zapewnia obronę skuteczniejszą i pewniejszą od najgęstszej sieci płotów drutu kolczastego.

Niełatwo się dostać do „raju" amerykańskiego

Szmugel emigrantów do Stanów Zjednoczonych

Władze Stanów toczą nietylko ciągłą i nieubłaganą walkę z przemytnikami alkoholu, ale bronić się muszą wszelkiemi środkami przeciwko fali nielegalnych i niepożądanych przybyszów. Odkąd nastąpiły ograniczenia emigracyjne, odkąd kwota dozwolonego przypływu ludności z poszczególnych krajów została ustalona, z krajów Europy, z Chin i Japonji z poza granicy kanadyjskiej i meksykańskiej corocznie przedostają się do Stanów przemycani różnemi sposobami emigranci.

Przewożenie nielegalne emigrantów stało się przedsiębiorstwem równie, a nieraz bardziej lukratywnem od przemycania alkoholu. Władze imigracyjne obliczają, że na 20.000 legalnych emigran. przypada conajmniej 100.000 nielegalnych. Syndykaty na wielką skalę i drobni przemytnicy - przedsiębiorcy z tego handlu żywym towarem wyciągają rocznie około 7 i pół miljonów dolarów zysków.

Za przemycanie emigranta pobierają te przedsiębiorstwa po 100 do 1000 dolarów od osoby. Pozatem wymuszają na tej że osobie i później pieniądze pod grozą zdradzenia jej władzom. Są dnie—tak powiadają władze graniczne, w których do 1000 chińczyków, hindusów, europejczyków i południowych amerykanów przekracza bezprawnie granicę Stanów Zjednoczonych. Od wejścia w życie ustawy o emigracji w r. 1924 około 1.300.000 obcych wkradło się nielegalnie do Stanów, między nimi, poza ludźmi uczciwemi i ludźmi pracy, mnóstwo chorych, zbrodniarzy, pasożytów, żywiołów zupełnie nie pożądanych.

Droga do raju amerykańskiego jest rozmaita. Przemycani przybywają samolotami, łodziami rybackiemi, motorówkami, parowcami i wielkiemi transatlantyckiemi statkami Z poza meksykańskiej granicy obcy przyjeżdżają ukryci w trumnach, w furach siana, stojąc po szyję w cysternach.

Rzekomi turyści, przyjeżdżający z kilkumiesięcznem pozwoleniem, studenci, którzy nigdy nie studjowali, przyjeżdżają, by już nigdy nie wyjechać. Niedawno 700 cudzoziemców z Kuby podało prośbę o paszporty studenckie a pokazało się, że są analfabetami. Marynarze z okrętów zawijających do portu uciekają, by nigdy na okręt i do swego kraju nie wrócić.

Początek lalek

Kiedy dzieci zaczęły się bawić lalkami Prawdopodobnie wówczas, kiedy pierwsza dziewczynka przyszła na ten świat mizerny. Ale do najstarszych znanych lalek należy zaliczyć te, które znaleziono w egipskich grobach dziecięcych; prześliczne lalki z kości słoniowej, drzewa, bronzu, gliny. Muzeum watykańskie zawiera ciekawe lalki, znalezione w katakumbach, rzeźbione z kości słoniowej, z poruszającymi się członkami. W zbiorach chińskich również są znajdywane starożytne lalki, przedstawiające cesarzy, cesarzowe i różne wysoko postawione osobistości. Służyły one raczej do nauczania historji i obyczajów tradycyjnych, niż do zabawiania dzieci.

Uporządkowanie grot w Wieliczce

Słynne na cały świat groty kryształowe w kopalni soli w Wieliczce zostały nareszcie zabezpieczone od dalszego zniszczenia.

W zeszłym tygodniu komisja rzeczoznawców, wyznaczona przez min. E. Kwiatkowskiego zwiedziła ponownie groty i ustaliła ostatecznie granice rezerwatu, w którym żadne roboty górnicze prowadzone być nie mogą, a groty w obrębie jego istniejące będą otoczone pieczołowitą opieką Zarządu Salin. Zarząd żup solnych w Wieliczce uporządkował drogi prowadzące do grot kryształowych, zabezpieczył wejścia do nich za pomocą drzwi żelaznych oraz zainstalował wewnątrz grot elektryczność, tak, iż obecnie mogą być one oświetlane w sposób bardzo efektowny bez szkody dla wspaniałych kryształów soli. Zarząd Salin opracował przepisy, które będą obowiązywały zwiedzających groty turystów.

Olbrzymie honorarja

Prasa amerykańska ostatnio opłaca autorom tak wysokie honorarja, o jakich nie mają pojęcia dziennikarze europejscy, a zwłaszcza polscy.

B. Gubernator stanu nowojorskiego Alfred Smith, który jest współpracownikiem tygodnika „Saturday Evening Post" otrzymuje dwa dolary od słowa.

Były prezydent Coolidge pisuje artykuły dla pewnej spółki wydawniczej, pobierając dolara za słowo.

Natomiast znacznie gorzej wyposażeni są początkowi reporterzy, których honorarjum waha się od jednego do dwóch centów za słowo.

Spadek ceny djamentów

Śród kopaczów djamentów okręgu Lichtenburga, w Afryce południowej, panuje — jak donoszą z Londynu — żywe zaniepokojenie wskutek stałego spadku djamentów, dochodzącego już 30% ich wartości.

Niepokojący ten stan przypisywany jest nielegalnym poszukiwaniom djamentów w Namagualandzie przez kopaczów, którzy nie meldują djamentów znalezionych i nie płacą od nich żadnych podatków, jak również i temu, że wielkie syndykaty kopalniane nie są już zmuszone kupować djamentów od górników, zajmujących się kopaniem drogocennych kamieni na własną rękę, gdyż znajdują je w obfitości w eksploatowanych kopalniach rządowych.

HUMOR

Pani Marja. — Dowiedziałam się wreszcie, gdzie mój mąż spędza wieczory.

Pani Zofja. — Doprawdy? W jaki sposób zdołała pani dojść do tego odkrycia?

Pani Marja. — Zostałam któregoś wieczoru w domu i dowiedziałam się, że mąż po powrocie z zajęć nigdzie nie wychodzi.

Niesamowita serja katastrof lotniczych

Sierżant Stańco ginie w rok w tym samym dniu i o tej samej godzinie, co jego towarzysz broni.

W ciągu ostatnich dni społeczeństwo polskie zostało wstrząśnięte dwoma tragicznemi katastrofami lotniczemi, które zakończyły się śmiercią śmiałych lotników.

Ostatniej katastrofie na błoniach podkrakowskich, w której zginął sierżant-pilot Franciszek Stańco, towarzyszą wprost niesamowite okoliczności. Niezbite fakty stwierdzają, iż stajemy tu wobec niezwykłego, jakby jakiegoś fatalnego zbiegu okoliczności.

Oto w dniu 1 maja 1928 w okolicach Lidy szybuje na aparacie „Spad" porucznik Cichocki z eskadry myśliwskiej 1 p. lotniczego myśl. (następnie eskadrę tę przeniesiono do Krakowa). Porucznik Cichocki jest świetnym pilotem, aparat jednakże dostaje się w korkociąg i spada na ziemię. Aparat runął o godz. 6 wieczorem.

Eskadra zostaje przeniesiona do Krakowa i w dniu 1 maja b. r., w rocznicę śmierci ś. p. Cichockiego, popołudniu odbywa się lot eskadry ponad Krakowem O godzinie 6 wieczorem, w chwili więc dokładnie tej samej, w której zginął przed rokiem por. Cichocki, ponad polami Dąbia unosi się aparat „Spad", pilotowany przez pilota tego samego dywizjonu sierż. Stańcę. Aparat spada. Sierż. Stańco ponosi śmierć na miejscu.

Zwłoki jego przedstawiają straszny widok. Czaszka prawie strzaskana, prawa ręka zdruzgotana w trzech miejscach, lewa w dwóch, obie nogi złamane tak, że kości przebiły skórę, jedynie tułów sam nie doznał uszkodzeń

Tak zginął w tę samą godzinę, w rocznicę śmierci towarzysza broni, na aparacie tej samej marki, pilot z tej samej eskadry. Doprawdy zbieg okoliczności, **który budzi głębokie zastanowienie...**

O staropolskich rebusach słów kilkoro.

Współczesna prasa, nietylko zresztą polska, poświęca obecnie wiele miejsca działowi rozrywek umysłowych — rebusów w szczególności. Nie jest to jednak wynalazek czasów naszych. Rebusy znane były dość dawno.

Różnojęzyczne encyklopedje podają zgodnie, że najdawniejsze rebusy układane były w języku łacińskim, co zresztą sama nazwa potwierdza. Kolebką rebusów miały być Włochy w XVII wieku. Stąd przeszedł ten typ rozrywki umysłowej do Francji i Niemiec.

Gdyby tak było w rzeczywistości, to w takim razie pierwszymi konstruktorami rebusów byliby... Polacy. Istnieją bowiem dowody, że w Polsce istniały rebusy znacznie wcześniej, gdyż już w wieku XVI.

Pierwszym takim rebusem polskim jest znaleziony w rękopisie Silva rerum rodziny Sasinów Kaleczyckich, rebus ułożony niewątpliwie w XVI wieku. Kreślony on jest ręką Wasila Kaleczyckiego, który w zapiskach swoich mówi, że urodził się w wojew. brzesko-litewskim w roku 1565, a wpisywał doń różne rzeczy przez całe panowanie króla Zygmunta III. Rebus, który reprodukujemy, należy właśnie do tego okresu, a więc lat panowania Zygmunta III — 1587—1362. Jeżeli nie jest on oryginalny ale przepisany, pochodzenie jego jest jeszcze wcześniejsze.

A pij to wino czyście, coć go postawiono.
Tylko cię ta o to proszę, nie mieć pod stół kości,
Bo, gdy o nie zwadzą się psy, naczynia przykrości.
A jeśli wypieć umiesz, pójdziemy prym z słowiki.
Jeśli skakać wolisz, wyskocz do muzyki.
Najdziesz tu porządne łyżkę .. warcaby i karty,
Jeśli więc o sen nie dbasz, jedźe w pole z charty.

Pierwsze dwa wiersze kropkami oznaczone, są to właśnie te, które zostały w oryginale zniszczone. Wiersze środkowe uderzają podobieństwem do jednego z pomysłów drukowanych w roku 1619 w zbiorze Rysińskiego: „Nie mieć kości pod stół, niech się psi nie wadzą".

Drugi, staropolski rebus, który tu podajemy z pięknego starego sztychu (40 cm. dług., 31 cm. szer.), przedstawia 15 wierszowy poemacik łaciński na cześć króla Zygmunta II., ułożony rebusowo i wydany w roku 1593 przez Jakóba Krasickiego z Siecina, słuchacza poetyki u Jezuitów we Wiedniu.





Oczywiście zabytku tego nie można mierzyć całą skalą dzisiejszych formuł rebusowych. Nie pozwala na to choćby sama odległość czasu.

Cały rebus w księdze rodziny Kaleczyckich składał się z 12 wierszy rymowanych, z których dwa pierwsze zostały doszczętnie wygryzione przez myszy. Autor rebusu, ażeby ułatwić jego odczytanie, co było właściwie trudnem przy niezgrabnych rysunkach, zamieścił u dołu objaśnienie pod tytułem: Do Czytelnika.

Objaśnienie to, w którem także znajdują się miejsca zniszczone i oznaczone kropkami, brzmi następująco:

„Najdziesz tu w tym Czytaniu: jelenia, dom, pana
Oś, kaw... serca i w...y, bo tu jest odmiana.
W ty... cieniste rózgi i taranty konie,
A po... zobaczysz chrośniki zielone.
Jeżeli się chcesz napić, najdziesz i szklenicę,
Głowę... i górę, także dwie piwnice,
I mniszy tu sprawują wiele czystych rzeczy,
Żeby cię nie odrzucili, miejże się na pieczy.
Jeżeli się na wojnę wybierasz, masz działo,
I rzeka jest, przez którą przeprawiaj się śmiało.
Potym wiatry nastąpią, pszczoły ule mają.
Te się rady, niepogody i wiatrów lękają.
P... soli zań będzie zapłata.
Możesz i w dzwon uderzyć i na wino pójdziesz,
Jeżeli nie zapłacisz, pewnie czyśca dojdziesz.
Możesz w stawie ryb nałowić, tamże i kocięta,
— — — się kochają dziewczęta.
— — — to siądziesz za stołem,
— — — choć wszystkie ogółem,
— — — pobiera psi zatym do kości,
— — — ganiaj gości.
Będą śliwy na wety i gra dla zabawy,
Łyn.... czy..., z... frami i łyżka do strawy.
— — — mały jeżeli spać zechcesz na ...?
— — — a potem sen starszy z oczu.
Możesz sobie pobkoczyć w ... ry wesoło
D . . . ą tylko szeżko uwijaj się wkoło.
Najdziesz tu i warcaby, także kos'ki, karty,
Jeśli wolisz małe zwierzę, jeżdże w pole z charty.
Wyr.. wierszem sobie to czytasz,
. . . przytym łaskaw na nie Czytelnik.

(Pierwszych 6 wierszy powyższego objaśnienia odnosi się do zniszczonych dwóch pierwszych wierszy rebusa, który, o ile można odgadnąć, przedstawiał treść następującą:

„Zapomnisz i tu w gędźbie, co się przedtym działo.
Nie narzekaj na to, już z wiatrem zleciało.
Raczej zjedź kuropatwę albo karpia dzwono.

Ten sztychowany utwór został Hieronima Łopacińskiego następująco w swoim czasie, przez prof. Uniwer. odczytany:

TEKST ŁACIŃSKI:

Rex, vivas, cui virtutes tribuere coronas,
Si gemmis sceptra haec, stellantis... certe
Favit Romanae... ris, ut ancora navis
Esses, nam reges fortunae speculatur Jesus,
Deus Pater parmas dat ovantia eisque trophea.
Pyramides, celsos obeliscos atque columnas.
Rex es in... velut inter sidera clara
Solem, arcus, fulmina radiis mundus decora alta venustat(?)
O fortunatum, quem arma silenda(?) resignant.
Arma ubi saeva iacent, nec apertus Mars rotat enses.
Justitia insignis verum et gloria sancta baccatur.
Hinc Ceres et Bacchus florescunt palmae serta
Portantes cantus citharasque lyrasque tentantes.
Dege ergo BM(?) paradiseasque per arces
I, quod vocales chori, quod Musa precatur.

W PRZEKŁADZIE NA JĘZYK POLSKI

będzie to brzmiało następująco:

„Poemat hieroglificzny Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Zygmuntowi III z łaski Bożej Królowi Polskiemu, Wiel. Ks. Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi, Kijowa, Wołynia, Pomorza, Liwonii, Szwecyi dziedzicznemu królowi i t. d. Panu swemu Najmiłościwszemu przez Jakóba Krasickiego z Siecina, słuchacza poetyki w Kolegium Zgromadzenia Jezusowego w Wiedniu, dedykowany Roku Pańskiego 1593 d. 28 listopada.

„Żyj, królu, któremu cnoty udzieliły korony,
Jeżeli drogimi kamieniami te berła... napewno

(d. n.)

...Rzymskiej......, jak kotwica okrętu
Byłbyś, ponieważ szczęście królów obmyśla Jezus,
Bóg Ojciec tarczę (obronę) im daje i radosne trofea,
Piramidy, wysokie obeliski i kolumny (t. j. pomniki).
Królem jesteś na (ziemi?) jak między gwiazdami jasnemi
Słońce, tęcza, pioruny promieniami świat ozdoby wysokie upiększa?
O szczęśliwy, którego oręż milczący oznacza.
Gdzie oręż srogi leży, i Mars otwarcie nie wywija mieczami,
(Tam) sprawiedliwość wyborna, prawda i sława święta panują
Stąd Cerera i Bachus kwitną, palmowe wieńce
Niosąc, pieśni, cytary i liry nastrajając.
Żyj więc (szczęśliwie?) i przez rajskie zamki
Idź (t. j. dosięgnij nieba), o co chór dźwięczny, o co Muza się
[modli.

Rebusy istniały w Polsce szczególniej obficie także i później, a więc np. w wieku XVII.

Dowodem tego jest np. **stara książka** z roku 1688 p. t.: **„Królewicz indyjski w polski strój przybrany albo historja o świętym Jozafacie, królewiczu indyjskim i o św. Barlaamie, pustelniku“.** Autorem, względnie tłumaczem z łacińskiego na polski jest Ks. Mateusz Ign. Kuligowski.

Na pierwszej stronie książki tej, w rodzaju dedykacji odbity jest sztych. Rysunki wśród pisma tego rebusu przedstawiają Jerzego Hlebowicza, wojewodę wileńskiego. Jego herb Leliwę, obłok, mrok, słońce, świat, św. Jozafata, herby Sapiehów, Potubińskich, Jastrzębice, Boga, stadła małżeńskie i t. d.

Wiek XVIII obfitował wcale znacznie w rebusy. Jeden z nich zamieszczony w rękopisie Ks. Żery p. t.: **„Krystyna przepiła klucz u kołodzieja“** wyrażony jest zapomocą krzyża, piły, klucza i koła oraz dopisanych liter i wyrazów.

Długi czas uważano w Polsce za twórcę pierwotnego rebusów naszych Bonawenturę Chrząńskiego († 1864), a „Wolne Żarty“ w Warszawie (z roku 1858 — 1859) za pierwsze pismo, które je publikowało. Podczas gdy ten ostatni fakt jest prawdziwy — ojcostwo rebusów musi być odmówione Chrząńskiemu i cofnięte daleko wstecz.

Zrozumienia dla wartości tego typu zabawek umysłowych nie było jednak w Polsce. Nie zwracano na nie uwagi. Zabytki pisane ginęły po domach prywatnych w sposób bezcelowy, a szkoda, gdyż mogliśmy mieć niejeden tom z tej, bądź co bądź ciekawej, literatury hieroglificznej. W konsekwencji można było prawować się z Europą o ojcostwo rebusa. (ak.)

Ferdynand Foch.

Historyczną chwilę oddania naczelnego dowództwa nad wszystkiemi wojskami sprzymierzonemi w ręce Focha, przedstawia w jednym z tygodników francuskich znany pisarz polityczny Lausanne. Szczegółów dowiedział się z ust Prezydenta Poincarego, uzupełniwszy je według zapisków ministra Loucheura, którzy obaj byli aktorami tej dramatycznej sceny.

We środę, 26 marca 1918 r. trzy samochody stanęły przed ratuszem miasteczka Doullens. Pięć osób z nirh wysiadło: pierwsza to p. Poincare, Prezydent Rzeczypospolitej; zanim p. Clemenceau, lord Milner, p. Loucheur. Piątą był generał w szaro-niebieskawym mundurze, z rzeźbioną, starą laską żołnierską, zawieszoną na ramieniu. Na wiadomość, że w budynku zamknął się marszałek Douglas Haig na narady ze swymi dowódzcami i z naczelnym wodzem wojsk francuskich Petaienm, postanowiono nie przerywać im narad. Żeby jednak skrócić jakoś nudy czekania, poczęli się przechadzać po niewielkim trawniku przed ratuszem.

Wtedy generał — a był nim Foch, zbliżył się do Prezydenta i odciągając go na stronę, rzekł do niego:

— Czy pan, panie Prezydencie, nic nie wie o rozkazach, które zostały wydane?

Naczelnik państwa istotnie nie znał tych rozkazów. A były bardzo doniosłe. Nakazywały prawie zupełne cofnięcie wojsk, a temsamem i rychłą ewakuację Paryża. Na twarzy generała malowało się niezwykłe wzburzenie. Głosem nerwowym, urywanym, powtarzał:

— Paryż! Paryż nie może tu wchodzić w grę. Paryż jest daleko... Trzeba Bosza nie puścić dalej ani na krok. Wystarczy tylko powiedzieć: „Dalej nie pójdzie!“ a nie pójdzie. Bosza można zawsze zatrzymać.. Tylko wydać rozkaz.. Tylko powiedzieć: „Nie cofamy się dalej!“ I ręczę panu, że trzy czwarte roboty ma się poza sobą, jeśli się wie, że nie wolno się cofać.. Francja — to Francja! Ona nie umiera, ona żyje, Francja! Haig i Petair to są dwaj ludzie, którzy trzymali każdy jedno skrzydło bramy. Bramę wyważono. I oni tam stoją za skrzydłami i patrzą jak się przewala wróg i nie wiedzą, jak zamknąć bramę, ani kto ma zacząć pierwszy!

— Jakże pan Niemców zatrzyma? zapytał p. Loucheur, który właśnie się zbliżył.

— Jak? — odparł Foch. — Pan zna moją metodę. Opieczętowuję jedną bramę tu, drugą tam, trzecią tam, — I Bosz nie ośmieli się iść dalej. Opieczętowuję ostatnią i Bosz już się nie rusza. Bosza zawsze można unieruchomić, jeśli tylko się chce.

Także i p. Clemenceau przybliżył się i słucha. Nie bardzo on lubi Focha, który starł się z nim na ostatniej radzie ministrów. Jednakże nie wytrzymał i, nachyliwszy się ku p. Loucheurowi, półgłosem wyraził swoje zdanie:

— To morowiec!

Wtem na peronie przed ratuszem zjawia się drobna sylwetka marszałka Haiga. Narada angielska skończona; zacząć się ma angielsko - francuska. Szybko wszyscy ruszają ku ratuszowi. Zasiadają w wielkiej, prawie próżnej sali dokoła wąskiego stołu. Po p. Poincaré, który kilkoma zdaniami spokojnie i jasno przedstawił położenie, zabrał głos Haig. Oświadczył, że gotów jest zrobić wszystko, co będzie w jego mocy, ażeby obronić Amiens. Foch skoczył, uderzył ręką w stół i zawołał:

— Ależ nie, marszałku, tu wcale nie chodzi o Amiens: trzeba zwyciężyć przed Amiens, trzeba zwyciężyć tu, gdzie stoimy...

I w kilku zdaniach, urywanych i metalicznie dźwięcznych, przedstawia raz jeszcze to samo, co przed ratuszem i powtarza słowa, które wciąż przeżuwa od dwudziestu czterech godzin...

W owej chwili powstaje lord Milner i daje znak p. Clemenceau. Krótki półgłośny dialog zawiązuje się między nimi. Słychać, jak lord Milner kilkakrotnie wygłasza: „That is the man. Oto jest mąż. Oto człowiek, jakiego nam trzeba“. Zkolei powstaje Haig i przyłącza się do nich. Szlachetna i piękna jest twarz tego dzielnego żołnierza. Od pierwszego już dnia śmiertelnej walki ujrzał prawdę: brak spoistości między wojskami sprzymierzonemi. Jeśli tak dalej pójdzie, pogrom nieuchronny. Jest jedno tylko lekarstwo: postawić nad nim i nad Petainem jednego jedynego wodza naczelnego, któremu obaj będą podlegali. Co do siebie, to on chętnie odda się rozkazom Focha.

P. Clemenceau wraca tedy do stołu, przy którym przez cały czas ten obradowano nieprzerwanie i głośno oświadcza Petainowi, że powinien za przykładem Haiga poddać się również pod rozkazy Focha. Petain, naczelny wódz wojsk francuskich, tajemniczo milczący w ciągu obrad, nie jest mniejszym patrjotą od naczelnego wodza wojsk angielskich: zgadza się odrazu. Wówczas p. Loucheur bierze kartkę papieru i bezzwłocznie redaguje ową słynną deklarację, ogłoszoną później, mocą której „generałowi Fochowi powierza się uzgodnienie wysiłków obu wojsk“. Taki był początek tego, co w historji otrzymało potem nazwę: jednolite dowództwo.

Ledwie uchwałę podpisano, a już Foch spieszy się do wyjścia. Petainowi i Haigowi daje pierwszy rozkaz: „Trzymać się tam, gdzie stoją ich armje, trzymać się za wszelką cenę“. Debeney, Gough, Fayolle, których odszukać wyjechał samochodem, otrzymują w przejeździe rzucony taki sam rozkaz: „Trzymać się, trzymać za wszelką cenę“. I w istocie nazajutrz powstrzymano Niemców nad Oisą; Piemont stawił skuteczniejszy opór wszystkim atakom. Na trzeci dzień, w dzień Wielkiejnocy, nadzieja zaczęła wypełniać wszystkie serca. **W. O.**

Milan Rastislav Sztefanik.

Na dziesięciolecie śmierci.

Ogromnych zdolności syn ziemi słowackiej, wielki współtwórca republiki czechosłowackiej, pierwszy minister jej spraw wojskowych. Urodził się 21 lipca 1880 r. w Koszariskach przy Brezowej, gdzie ojciec jego był pastorem. Pod ojcowską opieką syn wyrósł na młodzieńca o typowej słowackiej postawie. Jak Mickiewicz przebył ciężką chwilę w dziecięctwie, jak Mickiewicz zasłuchiwał się w powiastki piastunki — staruszki „Kubowiczki“ i jak Wieszcz polski służył uczony słowacki przez całe życie ojczyźnie. Możnaby na jego pomniku wypisać: **Ja i ojczyzna to jedno.**

Nauki średnie przebył w gimnazjach w Bratislawie, Szoproniu i Szarvaszu, bo gorący „panslavista“ oporny był przeciw madjaryzmowi, hulającemu po apuchtinowsku w szkołach węgierskich Mimo szykan i trudności politycznych zdał maturę jako pierwszy najlepszy i odznaczony abiturjent. — Na studja wyższe pojechał już do Pragi. Był stustudentem politechniki (1898—1902), brał żywyu dział w życiu studenckiem, równocześnie wsłuchiwał się w prelekcje Massaryka i pisał artykuły do Masarykowego „Czasu“ o życiu słowackiem. O prof. Masaryku pisze czule w listach do rodziców i uwielbionego mistrzą zaprasza nawet w odwiedziny na Koszawiska, zapewniając, że ojciec i matka również cieszyliby się tym gościem ogromnie.

Poświęcił się nauce — astronomji. W Paryżu przy teleskopie w obserwatorjum zyskał wysokie uznanie dyrektora Janssena. Pracę naukową przerywa częstemi listami do matki, tak sedecznemi i czułemi, jak listy Słowackiego. Z dziecięcą prawie radością pisze swej „vielce milovanej mamince“ że został przedstawiony astronomowi Millochanowi, który jest „rovnocenny velihanom: Tyho, Kepler, Newton“ i że z nim analizuje płyny z Wezuwjusza. Millochan jest twórcą astrofizyki. Nawet na Mont Blancu, obserwując przez dwa tygodnie niebo, pamięta Sztefanik o matce.

Aby ułatwić sobie naukową pracę i zapewnić stanowisko naukowe, przyjął obywatelstwo francuskie. Wysłany został na wyspę Tahiti na Spokojnym Oceanie i tam zbudował obserwatorjum. Opiekę moralną miał w przyjaźni H. Poincarego, matematyka i filozofa. Już miał instrument swego pomysłu, gdy mu powierzono badanie komety Halleya. Rósł w sławie, ale ciągle marzył o powrocie do Pragi, by tu — bliżej ojczyzny swej — założyć obserwatorjum, jakiego nikt nie posiadał na świecie.

Wybiła godzina, że odpłynął z Ameryki „człowiek, który patrzy na gwiazdy“, jak go nazywali Tahitczanie, ale płynąć mu przyszło w kierunku innego celu, niż naukowy, nie ku „hviezdarnie“, ale na pole Marsowe. Poszedł służyć i drugiej ojczyźnie, w armji francuskiej zaczął służbę od szeregowca — w awiatyce. Wiedzę astronomiczną spożytkował dla armji.

W czasie przechadzki jenerał Foch powiada do oficerów: „Jutro będzie śliczna pogoda“. Na to porucznik młody się odzywa: „Panie jenerale, jutro będzie burza“. Spojrzał jenerał na porucznika — a był nim Sztefanik — ruszył ramionami i nic nie odpowiedział. Nazajutrz sprawdziły się słowa porucznika. Wieczorem jenerał obdarzył Sztefanika złotym zegarkiem. Po naukowej rozmowie jenerała z oficerem powstają w armji francuskiej meteorologiczne oddziały, pierwsze zorganizowane w armji Fochowej. Znajomość atmosfery pomagała skutecznie w zmianach pierwotnego planu, na inne warunki, zgóry obliczonego, niż rzeczywistość przyniosła. Miał też awans zapewniony: w 1914 szeregowiec, w 1917 major, w styczniu 1918 pułkownik, w czerwcu brygadjer.

W Paryżu zetknął się z Masarykiem. Dla jego akcji politycznej pozyskał swemi wpływami premjera Brianda. Briand pierwszy z aljantów wypowiedział się oficjalnie za poparciem dążeń czeskich, dążeń wolnościowych. Trzeci w tej współpracy obok Masaryka i Sztefanika stanął Benesz. Pomagał im wiele Ernest Denis, francuski historyk, gorący miłośnik Czech i protektor Czechów w sferach kulturalnych francuskich. Że w akcji czeskiej w Ameryce imię Sztefanika znaczyło i ważyło wiele, rozumie się samo przez się. Słowacy amerykańscy bogate sypali ofiary na uzyskanie niepodległości rodakom i pobratymcom w starym kraju. Od 1915 r. jest członkiem Narodowej Rady Czechosłowackiej. W tym charakterze organizował z jeńców Czechów i Słowaków zawiązki armji czeskosłowackiej. W Kijowie godził i jednał zwaśnione obozy: czeski i słowacki. W 1917 r. wydał hasło: „Organizować wszystkich czeskich i słowackich jeńców pod imieniem Masaryka. Z tem hasłem zwyciężymy!“

Po Rosji i Ameryce kolej na Włochy. Rząd włoski długo się nie godził na formacje czeskosłowackie z jeńców austrjackich. Sztefanikowi się powiodło uzyskać zezwolenie i już w czerwcu 1918 r. oddziały jego biją się z Austrją. Za tyle zasług należała mu się godność ministra wojny, otrzymał ją i w tym charakterze pojechał znowu do Rosji wzmacniać ducha w Czechach i Słowakach. Wrócił do Paryża, wnet jest w Rzymie i Padwie. Z Medjolanu spieszy do ojczyzny obaczyć, jak się rozwija obrona krajowa — domobrana. W rozkazie z 30 kwietnia 1919 roku zapowiedział, że jedzie do Pragi **objąć urząd, powierzony mu przez naród.**

Z Medjolanu ponad Vidim (Udine) leci **4 maja** 1919 na samolocie Campronim z pilotem Schottim, motorowym Agglinzetin. Dzień przed nim oficerowie francuscy już byli w Bratislavie, aby miejsce do wylądowania ministrowi przysposobić. W oznaczonym terminie o godzinie 11-tej zjawił się dwupłatowiec Sztefanika nad Bratislawą.

Smutny 4 maja 1919 r. Tragedja wielkiego Słowaka. Strzaskany samolot. Podróżnicy — trupy. Wyrazem głębokiego bólu wszystkiego narodu był pogrzeb Sztefanika. Martwy już tylko wrócił na ojczyzny łono, dotknął ale już nie oglądał ojczystej Brezovej. Pochowany został 11 maja 1919 roku na wzgórzu Bradlo. W jesieni 1928 r. odsłonięto na mogile jego wspaniały pomnik — pierwszemu czecho-słowackiemu ministrowi wojny.

Śmierć jego otula z roku na rok grubsza tajemnica i zagadkowa woń. Prasa domagała się śledztwa, dopytywała się o futro, w które minister w samolocie był odziany, przywoływała świadków nieszczęścia imiennie. Tajemnica nie wyjaśniona ani nie oświetlona.

Marja Matiejovska skreśliła pierwsza życie wielkiego rycerza narodowego, jako wzór dla młodzieży. Vladimir Polivka wydał w 1928 r. Sztefanikovy „Zapaśnik z Equadom z roku 1913“.

I cóż pomoże prochom żal,
Gdy duch uleciał od nich w dal.
Niech prawdę jasny świetli dzień!
Niech z nad mogiły zcześnie cień!
Zawiśćli winna, czy ślepy Los? —
Na sądu dziejów czekamy głos.

Mg.

DODATEK LITERACKI

Rosyjska twórczość artystyczna na emigracji

Literatura rosyjska zagranicą walczyć musi z całym szeregiem trudności natury zarówno materjalnej jak i technicznej. Nie bacząc jednak na to rosyjska literatura emigracyjna istnieje, rozwija się i daje stale coraz to nowe dzieła o pierwszorzędnem znaczeniu. Fakt ten objaśnić sobie należy przedewszystkiem okolicznością, że na emigracji przebywa obecnie cały szereg najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej literatury współczesnej.

W roku 1928 zaczęto drukować zagranicą utwory pisarzy tej miary, co Bunin („Życie Arsenjewa"), Zajcew („Anna") Aldanow („Klucz"), Wyszedł w roku ubiegłym cykl opowiadań (w dwuch tomach) Szmelewa, oraz jeden tom opowiadań Muratowa („Opowiadania magiczne"). Znakomity pisarz rosyjski, Mereżkowski, wydał w zeszłym roku swą najnowszą powieść „ Mesjasz".

Z pośród wydanych w roku ubiegłym dzieł autorów młodszych, wymienić wypada w pierwszym rzędzie: powieść „Król, dama, walet" Sirina, dalej „Wybrane opowiadania" Kraczkowskiego „Górne słońce" Roszczyna.

W dziedzinie rosyjskiej poezji emigracyjnej dwie książki zwróciły na siebie specjalną uwagę: „Po Rosji" Marjimy Owietajew i „Spotkanie" Ocupa. Cenne zbiory poezji wydali nadto: Rajewski, Pozner, Knut, Stojanow i Sniesarew - Kozakow.

W związku ze stuletnią rocznicą urodzin Lwa Tołstoja, wydali rosyjscy pisarze emigracyjni szereg dzieł, poświęconych pamięci tego znakomitego pisarza. Z pośród prac tych na szczególne wyróżnienie zasługują: „Życie i miłość Tołstoja" pióra T. Polnera, oraz studjum o Tołstoju Makłanowa.

Cały szereg niezmiernie wartościowych dzieł ukazał się w roku ubiegłym na emigracji w dziedzinie rosyjskiej literatury pamiętnikowej.

Dla rosyjskich plastyków (malarzy, rzeźbiarzy, grafików itp.) przymusowy pobyt zagranicą nie stał się udręką. Większość z pośród nich potrafiła wykorzystać nastręczające się im na zachodzie możliwości udoskonalenia wiedzy artystycznej i, czerpiąc natchnienie z środowisk wysokiej kultury artystycznej, w jakiej się znaleźli, rychło przystąpiła do intensywnej pracy twórczej. W roku ubiegłym plastycy rosyjscy starszej szkoły zorganizowali wystawy swych dzieł: w Brukseli — Jakowlew, w Amsterdamie — Dobużyński, w Paryżu — Kałmokow, Łachowski i Szmarow.

Z ostatnich prac Dobużyńskiego na szczególne wyróżnienie zasługują liczne oryginalne projekty dekoracyj teatralnych („Dama pikowa", „Wina i kara", „Natan Mądry"). Bardzo owocna była w roku ubiegłym działalność artystów, należących do grupy „Świat sztuki" (Serebrjakow, Szuchajew, Somow, Stoleckij, Bilibin). Udane były również wystawy paryskie Tereszkiewicza i F. Strawińskiego (syna zmarłego kompozytora rosyjskiego, Igora Strawińskiego).

Największem jednak wydarzeniem w rosyjskim emigracyjnym świecie artystycznym była w roku ubiegłym wielka wystawa w Brukseli. O rozmiarach imprezy tej świadczy najwymowniej fakt, że samą tylko sztukę współczesną reprezentowały na niej prace ponad 60 plastyków rosyjskich.

W Paryżu powstało w roku ubiegłym Towarzystwo „Ikona", którego działalność polega na badaniu starego prawosławnego malarstwa kościelnego. Z inicjatywy towarzystwa tego odbył się w roku ubiegłym w Paryżu cały szereg bardzo ciekawych odczytów, poświęconych twórczości rosyjskiej w dziedzinie malarstwa kościelnego.

* * *

W dziedzinie rosyjskiej muzyki emigracyjnej największe sukcesy zdobyła w roku ubiegłym rosyjska opera. W Paryżu prowadzono przez cały niemal rok z wielką intensywnością prace przygotowawcze związane z projektem otwarcia w Paryżu rosyjskiej opery. Projekt ten zrealizowany zostanie dnia 27-go stycznia r. b., kiedy to w stolicy świata odbędzie się uroczyste otwarcie opery rosyjskiej, ufundowanej przez panią Kuzniecow-Massenet.

W roku 1928 wystawiono w Paryżu cały szereg oper rosyjskich w wykonaniu koncertowem (bez kostjumów i dekoracyj). Przedstawienia te wypadły jaknajlepiej, świadcząc wymownie o wysokim poziomie rosyjskich śpiewaków emigracyjnych. Między innemi wystawiono w roku ubiegłym w Paryżu: „Księcia Igora" Borodina, „Sadko" Rimskiego-Korsakowa. „Eugenjusza Oniegina" i „Damę pikową" Czajkowskiego.

W charakterze dyrygentów swych własnych utworów koncertowych występowali w Paryżu w roku ubiegłym między innymi: A. Głazunow, Igor Strawiński, P. Czerepnin i inni. Wielkiem powodzeniem we wszystkich niemal stolicach europejskich cieszyły się w roku ubiegłym koncerty chóru kozaków dońskich Żarowa i Kostrjukowa.

Tak przedstawia się w krótkich zarysach bilans działalności artystów rosyjskich na emigracji w roku 1928.

„Popioły" Żeromskiego po angielsku

W „Dzienniku Związkowym" (Chicago), prof. Tomasz Siemiradzki, który był nauczycielem Żeromskiego w gimnazjum kieleckiem, a od lat kilkudziesięciu mieszka w Ameryce, podaje następujące uwagi:

Wyszło w tłomaczeniu angielskiem największe z dzieł Stefana Żeromskiego — Popioły. W dodatku świątecznym nowojorskiego „Times'a" spotykamy entuzjastyczną ocenę tego dzieła w artykule pod tytułem: Wspaniały Epos z wojen napoleońskich.

Autor artykułu wprowadza Żeromskiego przed forum swych czytelników następującemi słowami: Jest coś niezmierzonego, przestraszającego, tytanicznego w tej powieści pisarza, którego Józef Conrad, nazywał największym mistrzem współczesnej polskiej literatury.

Sprawozdawca w „New York Times" uważa „Popioły" za największą epopeję z epoki napoleońskiej. Nie znamy dokładnie literatury innych narodów dotyczącej wojen wielkiego cesarza Francuzów. Musimy więc zadowolić się opinją amerykańskiego dziennikarza, co tem łatwiej nam przyjdzie, że laur pierwszeństwa wkłada pisarz amerykański na czoło pisarza Polaka.

CZASOPISMA

„MŁODA MATKA".

Nr. 9 „Młodej Matki" przynosi szereg ciekawych i cennych artykułów: „O wrażeniach wzrokowych u niemowląt" dr. Wiszniewskiego, „O ogródkach Jordanowskich" dr. J Michałowicza, „O rozwoju duszy dziecięcej" dr. Śmiarowskiej, „O szczęśliwych matkach" R. Rudzińskiej.

„Obiecanka" W. Pełczyńskiej i „Tumry" E. Szelburg - Zarembiny dopełniają treści tego ciekawego numeru.

Do nr. 9 dołączone są tablica odżywiania dziecka do lat 2-ch i dwutygodnik „Rady praktyczne".

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA"

Nr. 18 „Kobiety Współczesnej" zainteresuje każdą czytelniczkę bardzo ciekawym i żywym doborem artykułów aktualnych.

Na specjalną uwagę zasługuje ładny szkic z życia japońskiego p. t. „Hotara-Koj-Koj" pióra St. Łubieńskiego.

Trudno tu przytoczyć wszystkich tytułów prac oraz nazwisk wybitnych autorów, należy tylko podnieść, że numer jest bogato i ładnie ilustrowany.

Dodatek robót wypełniają objaśnienia i ładne wzory jak należy wykonywać roboty filet.

A. Awerczenko

PALACZE OPIUM

I.

W pokoju toczyła się następująca rozmowa:

— Obaj nie mamy przy duszy ani grosza, kiszki grają nam marsza i z opłatą czynszu zalegamy od 2 miesięcy.

Powiedziełem:

— Tak.

— Wczoraj nie jedliśmy kolacji, dziś nie piliśmy rannej herbaty i w perspektywie nie mamy nic dobrego.

Zgodziłem się również na to.

Anders pogładził się po niegolonej twarzy i powiedział:

— E, co tu gadać. Możnaby żyć bez troski. Ohydne to tylko.

— Zabójstwo?

— Nie.

— Praca?

— No, niezupełnie. A zresztą ohydne tylko, jako codzienne zajęcie... a jeden dzień dla kawału spróbujemy... co?

— Spróbujmy. Co mam robić?

— Bagatela, to samo, co ja. Ubierz się, pójdziemy do miasta.

— Gospodarz zatrzyma.

— Furda!

Starałem się niepostrzeżenie, bez hałasu przemknąć przez korytarz, natomiast Anders wprost przeciwnie — stukał nieustannie nogami.

Przy końcu drugiego korytarza dognała nas rezolutna pokojówka.

— Panie Anders, pan gospodarz Grigorij Grigoricz, bardzo prosi, by pan natychmiast pofatygował się do niego.

— Stało się — szepnąłem, opierając się o ścianę...

— A... a... świetnie się składa. Z miłą chęcią. Chodźmy, przyjacielu.

Ohydny starzec, właściciel pokojów umeblowanych, pomylony na punkcie czystości i ciszy spotkał nas z lodowatym uśmieszkiem.

— Wybaczą panowie. Mam interes. W duszy zapewne myślicie: „Czego chce od nas ten stary bydlak?"

Anders z wyrzutem pokiwał głową i odrzekł z zimną krwią:

— Tak, czy inaczej, wybieraliśmy się do pana.

Radość błysnęła w oczach starca.

— Czy być może? doprawdy?

— Tak... chcieliśmy panu serdecznie i gorąco podziękować. Wie pan, zdarzało mi się mieszkać w wielu umeblowanych pokojach, czasem nawet bardzo drogich i luksusowych, lecz szczerze powiem— takiego spokoju, takiej czystości i porządku nigdzie nie widziałem! Codziennie pytam go (Anders wskazał na mnie), gdzie Grigorij Grigorowicz znajduje czas na prowadzenie takiego ogromnie skomplikowanego przedsiębiorstwa.

— Istotnie — pytał mnie — powiedziałem. — A ja mu, o ile pamiętam, odpowiedziałem: „W głowie mi się nie mieści, to jakieś czary!"

— Tak — powiedział stary mile pogłaskany —, to nie frazka zachować czystość, spokój i porządek.

— Lecz pan zachowuje je wyśmienicie! — krzyknął gorąco Anders. — Skąd się bierze taki takt, taka subtelność! Przypominam sobie w ubiegłym roku mieszkał tu jakiś pijak i jakiś samobójca. Myślicie może, że odważył się zakłócić mu porządek. Nie! Gdy pijak odwiedził przyjaciele, nie wydawał on żadnego dźwięku, bo był śmiertelnie zalany i ciśnięty na łóżko, natychmiast cichutko zasypiał... A samobójca — pamiętacie? Wziął i cichuteńko powiesił się i wisiał cierpliwie, bez krzyku i hałasu, póki nazajutrz nie przypomnieli sobie o nim.

— A zazdrosne małżeństwo? — wtrąciłem — pamiętasz przyjacielu? — Gdy ona zastała męża z pokojówką, czy były jakie krzyki, kłótnie lub skandal? Obeszło się bez hałasu! Poprostu wzięła pokojówkę i z dobrotliwym uśmiechem wyrzuciła ją przez otwarte okno. Co prawda, tamta złamała sobie nogę, lecz...

...lecz to przecież było na ulicy — wtrącił gorliwie staruszek. A to, co się dzieje na ulicy, nie dotyczy moich umeblowanych pokoi.

— Rozumie się! pana to nie dotyczy. Przyjdzie komu chętka łamać sobie na ulicy nogę, a pan miałby za to odpowiadać? Nie!

— Tak... niemałego trzeba hartu ducha i wytrwałości, by tak prowadzić przed siębiorstwo. Ta wymarszczka między brwiami znamionująca stanowczość i silną... wolę...

— W młodych latach był pan zapewne bardzo piękny.

— I teraz jeszcze... — mrugnął Anders — ho, ho, gdybym był żonaty, trzymałbym zdaleka od was moją żo... ej, zagadaliśmy się! przepraszam, że zabrałem tyle czasu. Chodźmy, kolego. Raz jeszcze, drogi Grigorij Grigorjewicz, wyrażamy Wam w imieniu wszystkich lokatorów, najserdeczniejsze, najgorętsze... hm...! chodźmy!...

Rozradowany staruszek odprowadził nas, wymachując życzliwie pomarszczonemi rękami. W korytarzu natknęliśmy się znów na pokojówkę.

— Nadzia! zatrzymał ją Anders, — chciałbym was zapytać o pewną rzecz. Powiedzcie, mi, cóż to za oficer był wczoraj u nas z wizytą... Widziałem, jak od was wychodził.

Nadzia roześmiała się wesoło.

— To mój kawaler, lecz to nie oficer, tylko pisarz... wojskowy pisarz... służy w sztabie.

— Żarty! Przysiągłbym, że oficer! gładki chłopak... bardzo mądra twarz... Słuchaj Nadzieczko... pożycz nam rubla drobnemi! Bo to wiesz dorożki... To i owo...

— Czy aby tylko mam? — zafrasowała się Nadzia, szperając po kieszeniach mam, bardzo proszę! A czy zauważyliście jaką ma cerę? gładziutka, różowiutka.

— Wspaniała cera, poprostu coś zdumiewającego. Chodźmy.

Gdy wychodziliśmy z domu, przystanęliśmy obok portjera, siedzącego nad gazetą i powiedziałem:

— Wciąż zajmujecie się polityką? to bardzo miło widzieć rozumnego, intelig...

— Chodźmy — powiedział Anders — tu nie trzeba, nie opłaca się...

— Nie opłaca się, to nie opłaca — szybko obróciłem się i pokornie podążyłem za Andersem.

II.

Naprzeciw nas szedł człowiek zgięty we dwoje, sterany życiem, o zapadniętych piersiach — szedł tak, że noga postawiona na ziemi długo chwiała się w powietrzu, aż wreszcie ugięła się i ustępowała miejsca drugiej niemniej chwiej

ARKADJUSZ AWERCZENKO

OKPIONY WŁAMYWACZ

Groteska

Iwan był prostym, skromnym człowiekiem. Był z zawodu złodziejem i obchodził właśnie jubileusz: 25-lecie swej działalności. Uroczystość ta odbywała się w szynku „Pod nocnym ptakiem".

Gdy o świcie opuścił szynk, udał się na przedmieście, i dostał się w odludną uliczkę. Zwróciła jego uwagę samotna willa. Czy nie możnaby tu popróbować? — pomyślał.

— Po co ludzie na parapecie okna stawiają doniczki? — snuło mu się po głowie Gdy się już wyciśnie okno, łatwo wywrócić taką doniczkę; mieszkańcy domu budzą się i djabli biorą całą wyprawę.. Łatwo się wkopać...

Więc z wielką ostrożnością zabrał się do roboty; czasu wiele do namysłu nie miał: na dworze stawało się coraz jaśniej... Wycisnął z wielką zgrabnością szybę, usunął doniczki, przelazł przez okno i po minucie stał już na parapecie okna, wpatrując się bystro w ciemny pokój. Potem zszedł z parapetu i ostrożnie począł stąpać po posadzce.

— O do licha!

Noga jego potknęła się o coś miękkiego, wielkiego, nieporuszonego. Zachwiał się, chwycił ręką poręcz krzesła, krzesło zderzyło się ze stołem, lampa na stole wydała głośny brzęk. Iwan przykucnął pod stołem....

Po chwili zjawił się na progu pokoju jakiś człowiek z lampą w ręce. Skierował światło lampy na wszystkie strony i niebowem odkrył włamywacza.

Iwan odrazu zrozumia ł że pozostaje mu jedynie ratunek w ucieczce; podskoczył, by pobiec do okna. Ale człowiek z lampą uprzedził go: zagrodził mu drogę. Potem człowiek z lampą usiadł na parapecie okna i rzekł spokojnym tonem:

—Bardzo się przestraszyłeś?

—Tak — rzekł Iwan wielce zakłopotany — przestraszyłem się.

—Jakże można być takim nerwowym! Nie lękaj się. Właściciela willi niema w domu.

Iwan spojrzał zdumiony na mówiącego.

— Hm... tak... a kim pan jest?

—Ja? Zgadnij.

Iwan rozejrzał się po pokoju, spojrzał na związany worek na podłodze.. na otwartą szufladę biurka... O ten worek właśnie potknął się. Wreszcie spojrzał na uśmiechniętą twarz siedzącego na parapecie okna.

— Coś takiego!.. A ja myślałem, że natknąłem się na właściciela domu! Więc i ty też jesteś włamywaczem? Chciałeś też kraść? Czy jesteś sam?

— Tak zupełnie sam.

— A jak się tu dostałeś? Przecież drzwi i okna były zamknięte?

— Ja? Miałem podrobiony klucz. Otworzyłem drzwi i zamknąłem je za sobą, by mi nikt nie przeszkadzał.

— A gdyby wrócił gospodarz?

— Nie wróci... Gra całemi nocami w karty w klubie i wraca dopiero około siódmej. Możemy zupełnie spokojnie pakować i o godzinie szóstej wszystko wywieść.

— Wywieść? — zapytał Iwan zdumiony.

— A coś ty sobie myślał? Jestem nowoczesnym złodziejem i pracuję wedle nowych metod. Wy ze starej szkoły złodziejskiej nie nauczyliście się nowych systemów. Pracujecie po partacku, bez zastanowienia, bez finezji. U was rzeczą najważniejszą jest dostać się przez okno, cośkolwiek skraść i uciec Nie, mój drogi, trzeba iść z duchem czasu!

—A jak ty pracujesz? — zapytał Iwan i usiadł na worku.

— Ja? Planowo. Cały tydzień zużyłem na obserwację. Wszystko zbadałem; jak mieszka gospodarz, co robi, kiedy wraca do domu, kiedy wychodzi z mieszkania, Wiem, że ma lokaja, który nie nocuje w domu, wiem, że gospodarz o ósmej wieczorem idzie do klubu, że gra tam przez całą noc i wraca o siódmej rano. Tymczasem willa jest opuszczona. Widzisz, tak musi pracować nowoczesny złodziej.

— A więc nie wraca przed siódmą?

— Z pewnością. Jestem doskonale poinformowany. Słuchaj! Postanowiłem całą willę wyprzątnąć. Na tem odludziu nikt nic nie dojrzy. Na godzinę szóstą zamówiłem dwa auta ciężarowe. Są to moi ludzie i wyniosą wszystko.

Iwan zawołał pełen podziwu:

—Bajecznie! Całe mieszkanie?

— Tak wszystko. Już niejedno zdołałem spakować.

— Czy chcesz bym ci pomógł?

—Dlaczego nie! Pomagaj! Czas to pieniądz! Do roboty! Ja wypróżnię biurko a ty najpierw zdejm ze ścian obrazy, a potem spakuj książki z bibljoteki.

Bezczelność nieznajomego złodzieja imponowała Iwanowi. Zdjął posłusznie ze ścian obrazy, wyjął z bibljoteki książki i związał je w większe paszki.

— Tak, tak — rzekł — nowocześni złodzieje są zuchami!

— Nie mów tyle Szkoda czasu. Trzeba się śpieszyć. Włóż lampę do skrzyni, Ostrożnie Lampa jest z porcelany!

Iwan pracował z całych sił: pakował wiązał, układał i pełen podziwu patrzał, jak wytrawnie wydaje mu „nowoczesny złodziej" zarządzenia. Ten bowiem usiadł wygodnie w fotelu, zapalił papierosa i przypatrywał się pracy Iwana.

Około szóstej zajechały dwa ciężarowe auta. Wszystko było spakowane i związane. Iwan ze zmęczenia ledwo trzymał się na nogach. Chciał także zapalić papierosa, ale towarzysz jego zawołał:

— Nie palić! Wynoś skrzynie i wory. Musimy się śpieszyć, by nas nie zaskoczono!

—A dlaczego ty nie pomogasz? — zapytał Iwan.

— Bo pracowałem przed tobą. Widzisz jeszcze pół godziny, a będzie po wszystkiem?

* * *

Na dworze było zimno. „Nowoczesny złodziej" przystąpił do aut i przypatrywał się obojętnie pracy Iwana i dwóch posługaczy, którzy umieszczali we wnętrzu aut wyniesione z domu rzeczy.

— Czy jesteście już gotowi z wszystkiem.

— Tak już wszystko zniesione.

Teraz zwrócił się do Iwana i rzekł śmiejąc się:

— Możesz sobie teraz pójść..

— Pójść? — zawołał Iwan zdumiony — a rzeczy?

— Jakie rzeczy?

—Te, które pakowaliśmy.

— Czy to są twoje rzeczy?

— Ale też i nie twoje!

— Mylisz się, bratku, wszystko to jest moje...

— Więc ty jesteś gospodarzem?

— Czy nie mówiłem ci, że wy, starzy złodzieje, jesteście durniami? Kim ja jestem? Naturalnie, że jestem gospodarzem. Dziś się przeprowadzam. W nocy pakowałem. Przyszedłeś i pomagałeś mi. Nie miałem nic przeciw temu. Raz przynajmniej uczciwie zarobiłeś na chleb. Nie chcę wyzyskiwać cudzej pracy. Oto masz.

I wcisnął w rękę Iwana srebrnego rubla.

Potem wsiadł do auta i odjechał szybko.

Słońce już przygrzewało, gdy Iwan kroczył pustą uliczką. W pięści ściskał rubla, którego zarobił uczciwą, trzygodzinną pracą... Rubel ten parzył go jak ogień.

Gdy mijał most, cisnął z wściekłością rubla do rzeki. Podwójnie go bolało, że ten pech przydarzył mu się właśnie w dzień jego jubileuszu... A właściwie rad być powinien, iż mu się gorzej nie powiodło, że go nie związano i tem samem autem nie odstawiono na policję.

Ze spuszczoną głową wrócił do szynku.

---

nej nodze. Wlókł się ten chudeusz jak świerszcz z przetrąconemi nogami.

—Kogo widzę? — krzyknął Anders. — Kola Magnasow! Zapoznajcie się... gdzieś był wczoraj?

— Byłem na walkach — odpowiedziała ta żywa ruina. — Jak zwykle. — Ach, gdybyś widział, Anders, jak Habibula walczył ze szwedem Arensztromem Habibula — atleta ciężkiej wagi, a tamten — wysmukły gibki...

— A ty Kola, walczysz? — spytał poważnie Anders.

— Ja? daj spokój, nie jestem wszak specjalnie silny...

— No tak... niespecjalnie! A tacy właśnie, jak ty chudeusze, nerwowi, kościści odznaczają się nieludzką wprost siłą... no spróbujcie zgiąć rękę.

Kola ujął dłoń Andersa, wytężył wszystkie siły, wybałuszył ślepia i wybełkotał:

—No, co?

Oj, puśćże!.. — boleśnie stękając, krzyknął Anders. — Do djabła... trzyma jak w kleszczach! nie radzę zadawać się z takim djabłem ,pokaże ci taki, gdzie raki zimują! całkiem mi łapa omdlała — Z bólu przestępował Anders z nogi na nogę, przyczem siarczyście wymachiwał ręką, ja zaś dotknąwszy zapadniętej piersi Koli, zapytałem:

— Pan zapewne uprawia gimnastykę od dzieciństwa?

— Wiedz pan! — tryumfująco zachichotał Kola — że nigdy nie uprawiałem gimnastyki.

— Niemożliwe! — zdumiałem się — Zajmował się pan zapewne kiedyś fizyczną pracą?

— Nigdy!

— Niemożliwe! Przypomnij pan sobie.

— Raz istotnie, przed 7-miu laty, dla rozrywki, kopałem grzędy w ogrodzie.

— No, właśnie! — wykrzyknął Anders. — Tuś mi bratku. Czasem grządki, czasem znów co innego. Patrzajcie-no, jaki skromniś chętnie obejrzałbym zblika twoje bicepsy...

— Cóż panowie — powiedział Kola — jedliście już śniadanie?

— Nie.

—A więc zapraszam ciebie, Anders, wraz z twym sympatycznym kolegą na śniadanko, jest tu w pobliżu niezła restauracja. Weźmiemy gabinet, rozbiorę się, hm... jakie takie to muskuły są przecież...

— Akurat nie mamy pieniędzy — otwarcie oświadczyłem.

— E, to bagatela — właśnie wczoraj dostałem gotówkę. Pieniądze, fraszka. No, chodźmy.

W gabinecie najpierw Kola wydał dyspozycję, co do win, zakąsek i śniadania, a potem zamknął drzwi i obnażył się do pasa.

— Tak właśnie myślałem — powiedział Anders. — Budowa koścista, lecz wściekle muskularna i elastyczna. Niewytrenowany, lecz przy dobrym treningu taki będzie chwat.

Wskazał mi jakąś brodawkę na przegubie ręki Koli i obwieścił: — biceps. Siarczysty psiakość!

III.

Z restauracji wyszliśmy koło godziny ósmej wieczorem.

— Kręci mi się w głowie... —skarżył się Anders. — Pojedziemy chyba do teatru. Wiesz to jest myśl! Hej dorożka!

Wsiedliśmy i pojechaliśmy. Dorożka ospale wlokła się wzdłuż ulic.

— Popatrz tylko, jaki wspaniały koń, — powiedział Anders. — Taki wspaniały koń pędzić może jak wicher, zobaczysz, zaraz dorożkarz nabierze rozpędu i pokaże nam, co to jest kawalerska jazda. Tożto przecież prawdziwy rumak!

Istotnie, usłyszawszy to dorozkarz uniósł się na koźle, przeraźliwie ryknął basem i pomknęliśmy jak strzała. Po upływie 10-ciu minut siedzieliśmy w garderobie pierwszego amanta Aksarowa. Anders zwierzał mu się:

— Dwóch wstrząsów doznałem w życiu: gdy umarła moja matka i gdy zobaczyłem Pana w roli Otella. Ach, to było niezwykłe. Ani nawet nie pisnęła.

— Matka pańska? — spytał Aksarow.

— Nie, Desdemona. Gdy ją pan dusił.. To było wstrząsające widowisko.

— A w „Rewizorze' Chlestakow... — podchwyciłem.

— Przepraszam — ale ja przecież w „Rewizorze" nie gram to nie dla mnie role

— Właśnie powiadam: Chlestakowa, gdyby pan zagrał Chlestakowa... Cóż z tego, że to nie jest pańska rola — przy prawdziwym talencie, rola jarzy się jak brylant. Zrobi z niej pan to, czego nie zrobił...

— Cicho — powstrzymał mnie Anders. — Czuję przedsmak dzisiejszych rozkoszy.

— Patrzajcie, patrzajcie — uprzejmie powiedział aktor. — Spodziewam się, że nie kupiliście jeszcze biletów?

— Zaraz.. kupimy...

—Nie trzeba. Po co... to się zrobi. Mitrofanie! Zanieś tę karteczkę do kasy Dwa w trzecim rzędzie. Marsz!..

Podczas antraktu spotkaliśmy w foyer młodego dorobkiewicza Sugina.

— A!.. pokłon panu przemysłowcowi — krzyknął Anders. — O pańskim ostatnim wieczorze, mówi całe miasto. Pokładaliśmy się ze śmiechu, gdy powiedziano nam o tym kawale z cyganem chórzystą. Taką rzecz wymyśleć. Zawinął wiesz, cygana w portjerę, zapieczętował lakiem i posłał matce w prezencie. Wyobrażam sobie jej minę. Dobry żart — tynfa wart! Tak, póki w Rosji są jeszcze ludzie z fantazją, póki żyje serdeczny w zabawie rozmach. — Rosja nie zginie. Pożycz pan nam 5 rb. W tych dniach zwrócimy.

Chociaż w całem tem zdaniu nie było ani jednego znaku przestankowego, lecz wesoły kupiecki syn, nie był mocny w ortografji, to też ostatnie słowa uznał za całkiem właściwe.

Potulnie wyjął z kieszeni pieniądze, wręczył je Andersowi i mrugając porozumiewawczo, powiedział:

— He, he! Udało mi się z tą portjerą? Co?

Znużeni, po obfitej kolacji wracaliśmy w nocy do domu. Usadowiliśmy się wygodnie na miękkich poduszkach auta, a zapach benzyny mieszał się z dymem cygar, które niedbale ćmiliśmy.

— Anders — jesteś rozumnym człowiekiem — powiedziałem. — Jesteś subtelny, taktowny ,sprytny...

—Eh, co tam... udajesz tylko skromnisia, lecz to ty, właśnie ty, posiadasz tę drogocenną bystrość i czystość myśli, do której mnie daleko... Pomijam już twą powierzchowność! Nie zdarzało mi się dotąd nigdy spotkać równie czarującego, pociągającego oblicza, opromienionego przedziwnem pięk...

Spostrzegłszy się, machnął ręką, zmarszczył się i omal nie splunął:

— Psiakrew! —ohyda!!

KRONIKA

MAJ
5
NIEDZIELA
Pius V Papieża

Jutro — Karz. dz. Jana w Ol.

Do wszystkich Majstrów Krawieckich w Łodzi

Niniejszem zawiadamiamy, że we wtorek t. j dnia 14 maja r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 20.

Uroczystość otwarcia Cechu krawieckiego przyczem wybrany zostanie Zarząd Cechu

Komisja Organizacyjna. Cechu Krawieckiego w Łodzi.

Do członków gospody czeladzi szewckiej

Dziś, o godz. 3 po południu, zebranie członków Gospody Czeladzi Szewckiej w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34.

Pobór rocznika 1908

W dniu jutrzejszym do poboru wojskowego winni stawić się: Na komisję poborową nr. 1 przy ul. Pomorskiej nr. 18 poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 2-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: P. R, S, T, U, W, Z.

Na komisję poborową nr. 2 przy ul. Ogrodowej nr. 34 poborowi rocznika 1908, zamieszkali na terenie 1-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery K, L.

Na komisję poborową nr. 3, przy ul. Zakątnej 82 poborowi rocznika 1906 kat. „B" uznani czasowo za niezdolnych do służby wojskowej (w maju i czerwcu 1927 r.), zamieszkali na terenie 12-go i 14-go komisarjatów policji o nazwiskach na litery od A do Z.

Z powiatu łódzkiego winni się stawić w dniu jutrzejszym przed komisją poborową, poborowi rocznika 1908, zamieszkali w Brzezinach na nazwiska o literach: od A do K i poborowi rocznika 1908 zamieszkali w Zgierzu o nazwiskach na litery od Ł do R.

Walne zebranie członków Cechu Fryzjerów i Perukarzy

Urząd Przemysłowy I Instancji, jako władza nadzorcza zwołuje niniejszym Walne Zebranie członków Cechu Fryzjerów na dzień 12 maja 1929 roku, godz. 16 do lokalu własnego przy ul. Sienkiewicza Nr. 15, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania przez przedstawiciela Władzy Nadzorczej,

2) Przyjęcie majtku Cechu,

3) Wybór Zarządu, członków wydziałów, Komisji Rewiziyjnej oraz Sądu Polubownego,

4) Wolne wnioski.

Za ratowanie ginących

Medal „Za ratowanie ginących" otrzymał p. Marjan Aniołowicz, nauczyciel gimnazjum w Łodzi, za uratowanie życia tonącemu.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują następujące apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorzyckie go (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59).

Przed brudem i kurzem

musi być zabezpieczone pieczywo

Wydział Zdrowotności Publicznej przypomina, iż pieczywo roznoszone z cukierni do klijentów i przenoszone z piekarni do cukierni powinno być umieszczone w specjalnie do tego celu przeznaczonych, zamkniętych hermetycznie, naczyniach.

We własnym dobrze zrozumianym interesie, zamawiający nie powinni przyjmować pieczywa, przyniesionego w naczyniach, nie zabezpieczających należycie pieczywo przed kurzem i brudem.

Winni przenoszenia pieczywa nie należycie opakowanego, karani będą na zasadzie artykułu 25-go rozporządzenia o zwalczaniu chorób zakaźnych,, występujących nagminnie grzywną do 1000 zł. i aresztem do 3-ch miesięcy.

WOLNE POSADY

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do PUPP

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W oddziale dla służby domowej: 5 służących.

NA WYJAZD W KRAJU:

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 10 wolnych miejsc dla Policji państwowej, 1-go blacharza na obicie blachą karoseryj samochodów, 2 pończoszarki do maszyn motorowych (Links-Linka), 5-ciu malarzy do emalji, 2 palaczy do pieców emaljarni i 2-ch podmajstrzych brygadzistów do emaljowania.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go lekarza weterynaryjnego, 2 techników drogowych obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 3-ch buchalterów ze znajomością buchalterji rolniczej i praktyką w większych majątkach ziemskich, 1-go majstra obznajmionego z obsługą maszyn specjalnych do czesania wełny wyrobu alzackiego z dłuższą praktyką.

15901 bezrobotnych na terenie Łodzi

z zapomóg korzystało 10366 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 4 maja 1929 roku było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 23.962, w tem w samej Łodzi 15.991, w Pabjanicach 2.021, w Zgierzu 2.711, w Zduńskiej Woli 847, w Tomaszowie Maz. 1.875, w Konstantynowie 117, w Aleksandrowie 141, w Rudzie Pabjanickiej 259.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13.616, w tem 13.157 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 459 bezrobotnych zapomogi doraźne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 10,366 bezrobotnych, z czego 10.077 z Funduszu Bezrobocia i 289 zapomogi ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 119.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.288 bezrobotnych, otrzymało pracę 401, wysłano do pracy 137, zdjęto z ewidencji z inych przyczyn 1.327.

Urząd rozporządza 13 wolnemi miejscami dla bezrobotnych różnych zawodów.

18-tu bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Przymusowe szczepienie ospy

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach rozpocznie się przymusowe szczepienie ospy:

Zgodnie z przepisami ustawy z roku 1919, przymusowi szczepieniu ospy podlegają wszystkie dzieci urodzone w roku ubiegłym, oraz te dzieci, które w roku bież. sięgają wieku 7 lat

Szczepienie przeprowadzone będzie przez samorządy do dnia 1 lipca r. b. Rodzicom i opiekunom dzieci, podlegających obowiązkowi szczepienia ospy grozi w razie niezastosowania się do przepisów kara wymy 200 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Dzieci, którym ospa nie była szczepiona nie będą przyjmowane do zakładów naukowych.

Walne zgromadzenie łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego

W dniu 28 kwietnia r. b odbyło się Walne Zgromadzenie łódzkiego oddziału Polskiego T-wa Historycznego. Przewodniczył dr. B. Fichna. Część naukową zebrania wypełnił odczyt półk. dr. St. Więckowskiego p. t. „Rzymska gmina miejska w epoce cesarza Juljana". Po przyjęciu sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej do konano wyboru nowych władz Oddziału w następującym składzie:

Zarząd: pp. A Ferens, dr. j. Krasicka (sekret.), Z. Lorentz (przewodn.), A. Mazur, dr. G. Missalowa (zast. przewodn.), C. Świderkówna (skarbn.), L. Waszkiewicz, H. Zaborowska.

Komisja rewizyjna: pp. mecenas J. Adamowicz, kurator J Gadomski, wice-wojewoda St. Lewicki.

Konkurs wystaw sklepowych

Urządzony przez Towarzystwo Przyjaciół Wytwórczości Krajowej konkurs wystaw sklepowych dał bardzo poważne i korzystne wyniki.

Do konkursu zgłosiło się 45 najpoważniejszych w Łodzi sklepów.

Wystawy przedstawiają się bardzo interesująco i przekonały publiczność, iż mamy w Polsce dostateczną ilość pięknych i dobrych wyrobów krajowych.

Projektowane są trzy rodzaje nagród:

Nagroda pierwsza połączona darami ufundowanemi przez następujące osoby i instytucje:

przez Pana Wojewodę Łódzkiego, Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi, Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Centralne Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi, Stowarzyszenie Kupców Detalistów.

Następnie przyznane będą drugie i trzecie nagrody w postaci listów pochwalnych.

W niedzielę i czwartek Sąd konkursowy będzie oceniał wystawy, a w piątek ogłoszony zostanie wynik konkursu.

Piękne i efektowne wystawy powlokły Łódź nową szatą.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki

posuwa się naprzód

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 2 b m. postanowiono rozpocząć budowę trzonu betonowego wraz z rusztowaniem pod pomnik Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności, w formie zaakceptowanej przez Komitet Budowy. Ze względu na specyficzny charakter robót ogłoszony będzie konkurs ograniczony, za którego podstawę przyjęte zostaną opracowane przez Wydział Budownictwa warunki przetargu, projekt umowy, kosztorys z analizą cen oraz kosztorys ślepy.

ZEBRANIA W STOW. ROB. CHRZ.

Dziś, t. j. w niedzielę, odbędą się zebrania w następujących oddziałach Stow. Rob. Chrześć.: o godz. 4 min. 30 na Widzewie, ul. Św. Józefa 11 i o godz. 5 po poł. na Dąbrówce, przy ul Rzgowskiej.

Jutro, w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem, zebranie w sali nowej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34.

We wtorek, 7 b. m. o godz. 7 wiecz. zebranie przy ul. Ogrodowej 34. W dzielnicy Zarzew zebranie nie odbędzie się.

DALSZA BUDOWA SZPITALA O. O. BONIFRATRÓW W CHOJNACH.

W związku z dalszą budową szpitala O O. Bonifratrów (w Chojnach), jak również w związku z Wielką Loterją Fantową na cel zasilenia funduszów, subkomitet obwodu Szosy Pabjanickiej prosi o konieczne przybycie członków i sympatyków wielkiego dzieła miłosierdzia, na zebranie, które odbędzie się dnia 5 maja b r. o godz. 4 po poł. w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej, Szosa Pabjanicka Nr. 90-92.

Komitet.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY:.

Teatr Miejski — „Sen“
Teatr Kameralny — „Miłość bez grosza“
Teatr Popularny — „Berek Joselewicz“

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo — „Śmiej się, pajacu“
Capitol — „Adjutant Cara“
Casino — „Rapsodja“
Corso — „Tajemnica wagonu pocztowego“
Czary — „Zagadka srebrnego dolara“
Dom Ludowy — „Romans córki królewskiej“
Era — „W lasach polskich“
Grand-Kino — „Szkoła Paryska“
Luna — „Tancerka“
Miejskie Kino Oświatowe — „Faust“
Mimoza — „Tajemnica starego rodu“
Odeon — „Moja ciotka, twoja ciotka“
Palace — „Matka czy córka“.
Resursa — „Dzikuska“
Spółdzielnia — „Tajemnica cytadeli w Dęblinie“
Słońce — „Przekleństwo złota“
Venus — „Zaginiona kolja“
Victoria — „Titanic“
Wodewil — „Ostatnie lata panowania Mikołaja II-go“
Zachęta — „Pancernik Atlantik“

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Dwóch panów B“ dane będą dziś o godz. 4 po południu po cenach popularnych i we wtorek po cenach najniższych.

„Sen“.

Dziś i w czwartek wieczorem rewelacyjna sztuka F. Kruszewskiej „Sen“ w oryginalnej i barwnej inscenizacji Edmunda Wiercińskiego z Karoliną Lubieńską w roli głównej.

Jutro „Handlarze sławy“ dla Związków Robotniczych.

W próbach arcydzieło historyczne D. Mereżkowskiego „Car Paweł I“.

[redacted]

„Adwokata i róże“ reżyseruje J. Chodecki.

Rolę główną odtworzy J. Bonecki.

Resztę obsady stanowią: Grywińska, Horecka, Tatarkiewiczówna, Chodecki, Krzemieński, Lenk, Fabisiak, Mroziński, Michalak.

Dekoracje przygotowuje K. Mackiewicz.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

„WESELE NA KURPIACH“.

Wobec ogromnego sukcesu, jaki w ub. niedzielę odniósł występ Teatru Regjonalnego, barwne i efektowne widowisko Wł. Skierkowskiego „Wesele na Kurpiach“ powtórzone zostanie w środę i piątek, dnia 8 i 10 maja wieczorem, oraz w czwartek 9 maja o godz. 4 po południu, a dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych w środę i piątek, dnia 8 i 10 maja o godz. 4 po południu.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od godz. 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. „Berek Joselewicz. Będą to już ostatnie przedstawienia tej sztuki.

Od czwartku nadchodzącego tygodnia wchodzi na repertuar teatru znana i głośna operetka „Tajemnice Haremu“ z Brandtówną w roli głównej.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 4.20 i 8.20 wiecz. po raz ostatni ciesząca się olbrzymiem powodzeniem baśń operetka w 7 aktach „Ali-Baba“ i czterdziestu rozbójników.

„LUNA“.

„TANCERKA Z MOSKWY“

z Dolores del Rio i Charles Farrel'em w rol. gł.

Czy można sobie wyobrazić piękniejszą parę kochanków, niż czarującą Dolores del Rio i Charles Farrel'a, którzy grają role główne w wielkim filmie p. t. „Tancerka“ wyświetlanym obecnie na ekranie „Luny“? Chyba nie... Pełna temperamentu Meksykanka i Charles dają istną symfonję miłosnych uniesień, od pierwszych nieśmiałych pocałunków aż po wulkan wezbranych namiętności. Wraz z nimi przeżywamy całą potęgę wszechwładnej miłości, która oplątała serca kochanków na zawsze. Na tle historycznym rozkwita cudna, płomienna miłość pięknego hrabiego Michajłowa ku tancerce Tani. Obojętne jest dlań, czy jest ona biedną dziewczyną, czy też uwielbianą i rozkapryszoną, prymabaleriną Wielkiej Carskiej Opery. I ona jest mu oddaną bezgranicznie od pierwszego wejrzenia. Burza dziejowa, straszna w swem okrucieństwie, przejdzie nad głowami kochanków, rozłączą ich źli ludzie, ale miłość zwycięży wszystko i zatriumfuje nad ponurą rzeczywistością. Losy tych dwojga kochanków są treścią wspaniałego filmu p. t. „Tancerka z Moskwy“, który jest rewelacją tegorocznego sezonu kinematograficznego w Łodzi. Jest to bowiem bezsprzecznie najwspanialszy i najkosztowniejszy film tego sezonu, jaki na ekrany europejskie wypuścił potężny koncern amerykański „Fox Film Corp.“. Film ten ma zapewnione długie powodzenie. Ilustracja muzyczna pod dyr. Teodora Rydera — doskonała.

Wystawa Artura Szyka w Łodzi

Po wielkich sukcesach artystycznych w Paryżu i ostatnio w stolicy przybył do naszego miasta znakomity artysta-malarz, Artur Szyk, aby przedstawić rodzinnemu swemu miastu owoc swych dwuletnich prawdziwie benedyktyńskich artystycznych trudów, świetną iluminację Statutu Kaliskiego.

...Dzieło Artura Szyka, ilustrujące życie żydów w Polsce XV wieku, stanowi najdojrzalszą pracę jednego z nielicznych na świecie. miniaturzystów.. Na. wystawę składa się 42 kart Statutu Kaliskiego oraz kilkadziesiąt motywów z Hagady. i .innych. ... ...

...Wystawa odbędzie się w gościnnie użyczonym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 74, I piętro (po Banku Gospodarstwa Krajowego),. staraniem. Miejskiej. Galerji Sztuki.. Vernissage odbędzie się w środę dnia 8 b. m. o godz. 7-ej wieczorem, w obecności władz i przedstawicieli prasy. .

...Dziś. ostatnia niedziela jubileuszowej wystawy. dzieł. Okunia,. Trzebińskiego, Hełm-Pirga. ... ...

...Otwarcie zbiorowej wystawy dzieł K. Lasockiego i W. Zaboklickiego z Warszawy nastąpi około 12 maja r. b. ......

Koncert orkiestry 31 pułku Strz. Kaniowskich

W dniu dzisiejszym o godzinie 4 po poł. w sali Filharmonji, odbędzie się koncert orkiestry 31 pułku Strz. Kan. pod batutą por. kplm. Waltera, przy współudziale p. Oleckiej, b. art. op. wileńskiej — śpiew, prof. Frydberga — skrzypce i p. Gomółki — fortepian.

Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe pułku.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Gostomskiego, a od godziny 14 w kasie sali Filharmonji.

Wielka zabawa na rzecz sygnalizacji L. S. O. O.

W niedzielę, dnia 5 maja r. b. odbędzie się zabawa w Luna Parku na rzecz sygnalizacji elektrycznej Ł. S O. O.

Początek o godzinie 12-ej. Ognie bengalskie godz. 11-ta wieczorem.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
Fala 1395.
NIEDZIELA, 5 MAJA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej
12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej
14.00 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich“ — wygłosi p. Marja Karczewska.
14.20 Odczyt p. t. „Walka z chwastami“ — wygł. inż. Władysław Pietrzak.
14.40 Odczyt p. t. „Higjena zwierząt gospodarskich“ — wygłosi inż. Józef Lewandowski.
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.
17.30 Odczyt p. t. „Stanisław Wyspiański“ — (dział: „Literatura“) — wygłosi p. Zofja Szmydtowa.
19.00 „Rozmaitości“.
19.20 Odczyt p. t. „Dramat i teatr japoński“ — wygłosi prof. Bohdan Richter.
19.45 Nadprogram, komunikaty.
20.00 P. Marja Żyżemska-Balary odczyta własny feljeton p. t. „Siedem dni samolotem, okrętem autem i pociągiem“.
20.30 Koncert wieczorny.
21.00 Kwadrans literacki — p. Tad. Bocheński odczyta nowelę Świętochowskiego p. t. „Ostatni pieniądz“.
22.00 Komunikaty.
22.05 „Rozrywki umysłowe“ — wygłosi por. Cyprjan Jabłonowski.
22.25 Komunikaty PAT-a.
23.00 Transmisja muzyki tanecznej.

Dział rozrywek umysłowych

Wyjaśniamy, że w poprzednim dodat-u ilustrowanym wkradła się pomyłka w lecie wizytowym, a mianowicie powinno yć Ziarnedzki zamiast Ziarnecki, omyłka polegała zatem na literze „C“

Dobre rozwiązania nadesłali z uwzględnieniem omyłki: Jennie Ernest, Leonard Zdowski, Cholakowski R., Burski Mieczysław, Jenne Tamara, Klinowski Bol., Jan Wyraz, Tornówna Irka, Misztal Bron., Zboiński Zdzisław, Łaziński Jan, Nowak Zdzisław, Marja Strzałkówna, Woźniak Leonard, Kujawa Wł., Kacprzak A., Bugajkówna.

Nagrody wylosowali:

Nagrody wylosowali:

1. Zdzisław Nowak, Zgierska 107 — 2 książki.

2. Kacprzak A., Ogrodowa 24 — 2 bilety do „Czarów“.

3. Tamara Jenne, Łagiewnicka 94 — 1 książka.

4. Cholakowski, Mickiewicza 11 — 1 książka.

Nagrody są do odebrania w administraci „Hasła“ w środę od godz. 4 do 7 wiecz.

Za rozwiązanie dzisieszych zadań redakcja przeznacza 5 nagród.

Uprzejmie prosimy naszych abonentów o zawiadamianie nas w razie niedoręczenia pisma przez roznosicieli, względnie o późnem doręczaniu.

Administracja „HASŁA“
Piotrkowska 15, tel. 63-66.

Radjo w roli swata

W tej roli występuje radjo narazie tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie radjostacje są właściwie przedsiębiorstwami reklamowemi.

Oczywiście, wszelkiego rodzaju reklamy podają one w sposób nieraz bardzo pomysłowy i dowcipny, cały jednak program dostosowują ściśle do potrzeb reklamujących się przedsiębiorstw.

Korzystają też z reklamy radjowej dość licznie i świetnie prosperujące biura matrymonjalne.

Dzięki temu każdy, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, kawaler, czy wdowiec, może dokonywać wyboru kandydatek na żonę — przez radjo.

Ostatnio jedna z radjostacyj wprowadziła oryginalną inowację.

Kandydatki, kandydaci do stanu małżeńskiego mają możność — oczywiście za odpowiednią opłatą — podawania komunikatów o swych zamiarach matrymonjalnych ustnie przed mikrofonem. W ten sposób zainteresowani mogą przez radjo usłyszeć poraz pierwszy głos swych przyszłych żon i mężów. Audycje matrymonjalne ciesza się wielkiem powodzeniem

Utworzenie wydziału podmistrzowskiego
przy Cechu Fotografów województwa łódzkiego

Protokół z organizacyjnego posiedzenia wydziału podmistrzowskiego fotografów województwa Łódzkiego chrześcijan, założonego przy cechu, zwołanego przez Starszego Cechu, p. Henryka Konarzewskiego, które odbyło się w lokalu Cechu w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 97, w dniu 30 kwietnia 1929 roku.

Obecni: Otto Neuman, Łódź, ulica Zgierska 74. Jan Lipczyński, Łódź, ul. Piotrkowska 180. Alfred Trepke, Łódź, ul. Wysoka 23. Czesław Dąbrowski, Łódź ul. Wrześnińska 15. Władysław Kamiński, Łódź, Plac Wolności 6 Zofja Nagórska, Łódź, Kilińskiego 162. Ryszard Kost, Łódź, Piotrkowska 76. Władysław Wilczewski, Łódź, Plac Wolności 6. Nikodem Oberski, Łódź, Żeromskiego 13. Eugenja Wąsowiczówna, Łódź, Juljanowska 4. Bolesław Gębalski, Łódź, Źródłowa 19. Irma Pojkert, Łódź, Kilińskiego 176.

Po przedstawieniu zebranym przez Starszego Cechu w ogólnych zarysach znaczenia utworzonego wydziału podmistrzowskiego przy Cechu, zebrani jednomyślnie postanowili: a) wydział podmistrzowski założyć, b) wybrać z pomiędzy siebie tymczasowy zarząd. Zebrani na przewodniczącego jednogłośnie wybrali p. Nikodema Oberskiego ,na zastępcę p. Władysława Wilczewskiego, na sekretarza p. Ottona Neumanna, na zastępcę pannę Eugenję Wąsowiczównę, na skarbnika p. Jana Lipczyńskiego, na zastępcę p. Ryszarda Kosta. Wybrani przez aklamację mandaty przyjęli.

Łódź protestuje
przeciwko gwałtom pruskim w Opolu

W dniu dzisiejszym o godz. 5 po poł. w sali przy ul. Żeromskiego 74-76 II ptr. odbędzie się wiec protestacyjny przeciwko gwałtom pruskim w Opolu.

Zebranie Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji

Dziś, dnia 5 b. m. o godz. 11 m. 30 w sali Kuratorjum Szkolnego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104, I piętro, odbędzie się inauguracyjne zebranie Zrzeszenia P. N. G. Dr. Stanisław Pawłowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, autor cenionych podręczników do geografji, wygłosi odczyt na temat: „Geografja, jej znaczenie w nauce, szkole i w życiu“.

Wstęp wolny dla wszystkich interesujących się geografją.

Wezwanie do młodzieży

Sekcja dochodów niestałych przy komitecie budowy pomnika ks. Skorupki w Łodzi urządza „Bazar Wiosenny“, na który zbiera dary w naturze.

Dary te (roboty ręczne, wykonywane przez młodzież płci obojga) należy składać na ręce pań dyżurujących codziennie od godziny 17—20 w kancelarji Podwyższenia Św. Krzyża, lub w sekretarjacie)Al. Kościuszki 3 m. 1, tel. 81-26) od 10 do 12 w poł.

Trup noworodka na cmentarzu

W dniu 3 maja r. b. o godz 17 na cmentarzu katolickim, t. zw. Dołach, znaleziono trupa około 5-miesięcznego dziecka. Trupa przesłano do prosektorjum miejskiego. Dochodzenie w kierunku wykrycia sprawczyni prowadzi policja.

Przejechany przez pociąg

W dniu 4 maja r. b. o godz. 1 m. 30 na stacji kolejowej Widzew na drugim torze tuż obok stacji znaleziono trupa wartownika kolejowego Sasińskiego Jana, który został przejechany przez pociąg Sasińskiemu pociąg obciął lewą nogę powyżej stopy i zmiażdżył głowę.

Kradzieże

Cichockiemu Stefanowi skradziono w tłumie przy ul. Piotrkowskiej portfel z kieszeni, zawierający 215 zł. gotówką i dokumenty osobiste.

* * *

Ze składu obuwia Akermana Nusena, przy ul. Głównej Nr. 61 skradziono 48 par obuwia wartości 1.985 zł.

* * *

Do składu wyrobów tytuniowych Rosenberga Majera przy ul. Aleksandrowskiej Nr. 97 przy pomocy wyłomu w murze dostali się złodzieje, którzy zabrali tytuniu, cygar i papierosów na sumę 3 tysięcy złotych.

Afera poborowa w PKU Wieluń
Dalsze zeznania świadków

Po zbadaniu wszystkich świadków w sprawie afery P. K. U.-Wieluń trybunał wojskowy przystąpił- do badania rzeczoznawców.

W pierwszym rzędzie zeznawał kapitan Maciałek z intendentury D. O. K. IV. Na zasadzie poruczonego mu polecenia przeprowadzenia badań w dziedzinie gospodarki żywnościowej PKU.-Wieluń zeznał, że na podstawie ksiąg PKU.-Wieluń nie mógł on ustalić właściwej gospodarki żywnościowej, bowiem księgowość była bardzo chaotycznie prowadzona.

Winę jednakże za tę gospodarkę nie należy, zdaniem jego, przypisać pułkownikowi Rogalskiemu, lecz komisji gospodarczej, której zadaniem było dopilnowanie, ażeby gospodarka była w należytym porządku prowadzona.

Po wysłuchaniu opinji kapitana Maciałka zabrał głos obrońca oskarżonego porucznika Kijani, adw. Nawarski, który prosił sąd o wysłuchanie w charakterze świadka obecnej na sali rozpraw siostry mocodawcy swego, Elżbiety Kijanianki na okoliczność, że szeroki rozmach życia jego nie był powodowany jakiemiś uzyskanemi w nieuczciwy sposób pieniędzmi lecz wskutek otrzymywania zasiłków od swych rodziców.

Prokurator wnioskowi temu sprzeciwił się, uważając, że świadek ten nic nowego do sprawy nie wniesie. Wobec rozbieżności stron trybunał udał się na naradę, w wyniku której postanowił wniosek obrońcy uwzględnić.

Wobec tego Elżbieta Kijanianka stanęła przed obliczem trybunału i zeznała ze łzami w oczach, że brat jej zarówno jak i ona mają bardzo bogatych rodziców, posiadających dwie wielkie nieruchomości i majątek ziemski. Rodzice bardzo chętnie i na każde zawołanie dzieci swych dopomagają im w całej rozciągłości i że porucznik Kijania w ciągu pełnienia służby w wojsku niejednokrotnie otrzymywał od rodziców większe sumy pieniędzy, które umożliwiły mu, zdaniem jej, prowadzić bogate życie.

Po wysłuchaniu tego świadka sąd zarządził tajność obrad, na których odczyty wane były opufne dokumenty, tyczące się mobilizacji w D. O. K. IV.

Na tem posiedzenie zakończono do dnia jutrzejszego, kiedy to zeznawać będą pozostali rzeczoznawcy, oraz świadek obrony, pułkownik Czajewski.

Zuchwały napad bandycki
Za złoczyńcami wszczęto energiczny pościg

W dniu 3 maja r. b. o godz. 1 w nocy trzech osobników wtargnęło przy pomocy wyjętej szyby w oknie do domu Konstantego Kulpińskiego we wsi Małe Łagiewniki w pow. łódzkim i sterroryzowawszy domowników dokonali rabunku.

Zrabowano gospodarzowi domu Kulpińskiemu Konstantemu 98 zł. srebrem, jeden banknot 50 zł., jeden dolar amer. i 3 monety złote 5-rublowe.

Kulpińskiemu Ignacemu zabrano 120 zł i dwie obrączki złote oraz jeden pierścionek.

Żakowi Władysławowi, szwagrowi Kulpińskiego, będącemu w gościnie — 200 zł. w banknotach i Borzykowi Stanisławowi 130 zł.

Napastnicy zamknęli wszystkich domowników do piwnicy, a po dokonaniu rabunku kazali kobiecom opuścić piwnicę, zaś drzwi do piwnicy, w której zostali się mężczyźni, zabili gwoździami, poczem zbiegli.

W toku dochodzenia ustalono, że oprócz trzech złoczyńców rabujących w mieszkaniu, czwarty stał na czatach w podwórzu.

Pościg za rabusiami trwa.

Groźny pożar na wsi
Ogień spowodowała nieostrożność dozorcy nocnego

W folwarku Granówek gm. Majaczewice w pow. sieradzkim powstał pożar w zabudowaniach Krampika.

Spaleniu uległa obora murowana wraz z inwentarzem żywym i martwym, a mianowicie: 26 s. tuk bydła rogatego, 8 koni, 2 źrebiąt, oraz dwie maszyny do wyrobu dachówki.

Podczas akcji gaszenia silnemu poparzeniu uległ dozorca nocny, 70-letni Andrzej Motyl, który wkrótce zmarł, oraz lekko poparzony został jeden z sukcesorów spalonego objektu, Józef Krampik.

Pożar został spowodowany przez zmarłego Motyla, który zapalając lampkę w oborze, rzucił przez zapomnienie zapałkę na słomę i wzniecił ogień, którego nie mógł natychmiast ugasić.

Straty wynoszą 33.800 złotych.

Przygotowania do zjazdu gwiaździstego w Łodzi
i wyścigu automobilowego w dniu 12 maja

Przygotowania wszystkich komisyj Łódzkiego Automobilklubu do dorocznego zjazdu gwiaździstego do Łodzi i wyścigów na szosie Lutomiersk — Aleksandrów są w pełnym toku. Sądząc z prac przygotowawczych, obie te imprezy w dniach 11 i 12 maja zapowiadają się doskonale.

Sekretarjat Ł. A. K. wystosował do wszystkich automobilistów kraju i w m. Gdańska zaproszenie do uczestnictwa w obu organizowanych imprezach. Z wszystkich stron kraju napływają zgłoszenia.

Na miejscu wyścigów czynione są już ostatnie przygotowania. Na mecie zainstalowane będą dwa gigantofony firmy „Marconi“, pozatem przygrywać będzie orkiestra Scheiblerowska. W sobotę ustawionych zostanie 300 mtr. ławek.

Na wyścig przewidziane są następujące nagrody: 1) Nagroda Automobilklubu za najlepszą szybkość dnia, 2) Nagroda Ł. A. K. dla zwycięzcy w klasie samochodów sportowych, 3) Nagroda Prezesa Ł. A. K. p. Karola Wilhelma Scheiblera za najlepszy wynik według ustanowionego handicapu, 4) Nagroda Vice-Prezesa Ł. A. K., p. Franciszka Leonharda dla uczestnika, który uzyskał drugi najlepszy wynik w klasyfikacji ogólnej. 5) Nagroda p. Aleksego Schichta dla pani, która osiągnie największą szybkość dnia, a nie zdobyła żadnej z poprzednich nagród, 6) Nagroda p. Roberta Schweikerta dla członka jednego z polskich klubów automobilowych, który osiągnie największą szybkość na samochodzie zamkniętym, 7) Nagroda Komisji Sportowej Ł. A. K., 8) Nagroda Vice-Prezesa Ł.A.K. p. Karola Steinerta, 9) Nagroda Vacuum Oil Comp. Pozatem przewidziane są nagrody w postaci plakiet i dyplomów.

Święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Spale

Pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej będzie urządzone w dniach 15 i 16 czerwca r. b. święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Spale. W związku z kosztami, jakie pociągnie za sobą organizacja święta i za kup nagród dla zawodników, wojewoda zwrócił się do starostów i prezydentów miast województwa łódzkiego, by przyszli z pomocą materjalną w sprawie należytego zorganizowania święta, w drodze udzielenia subsydjów po 300 zł. przez poszczególne sejmiki i rady miejskie.

W związku z powyższym okólnikiem, Magistrat postanowił wyasygnować zł. 300 na cel zorganizowania święta sportowego w Spale.

SKRZYNKA DO LISTÓW

Polskie Zrzeszenie Teatrów Świetlnych nadesłało nam następujący list z prośbą o umieszczenie:

Zarząd Związku Teatrów Świetlnych rozpatrywał na posiedzeniu w dniu 1 maja r. b. sprawę artykułu, umieszczonego w nr. 80 „Głosu Porannego“. Autorem artykułu jest p. G. Was., a przedmiotem artykułu wywiad z jednym z członków zarządu.

Po gruntownem zbadaniu sprawy i przedyskutowaniu — zarząd doszedł do następujących wniosków:

1. Komentarz do wywiadu zawiera cały szereg fałszywych i szkodliwych informacyj, mogących wprowadzić dysonans pomiędzy związkiem a władzami publicznemi, z któremi związek współpracuje.

2. Komentarz redakcyjny, dodany do omawianego wywiadu, pełen jest insynuacyj, które starają się spowodować rozłam w związku teatrów świetlnych. Zarząd stwierdza, że jest rzeczą niedopuszczalną uzupełnianie wywiadu komentarzem, zdolnym łatwo nasunąć przypuszczenie, że jest on opinją udzielającego wywiad, a zupełnie sprzecznym ze stanowiskiem rozmówcy.

3. Zarząd nie może zrozumieć, jakie pobudki kierowały „Głosem Porannym“ w rozpoczęciu złośliwej kampanji przeciw związkowi. Wypada przypuszczać, że stało się to skutkiem odrzucenia prośby „Głosu Porannego“ o udzielenie redakcji tego pisma stałych bezpłatnych biletów wstępu do kinematografów łódzkich. Odmowę swą umotywował zarząd tem, że „Głos Poranny“ nie stał w sprawie słusznych postulatów kinoteatrów, domagających się obniżenia zbyt wysokiego podatku widowiskowego, oraz, że pismo to nie umieszczało rzeczowych komunikatów zrzeszenia.

4. Zarząd stwierdza, że funkcjonarjusze biura związku spełniają swe obowiązki ku zupełnemu zadowoleniu zarządu i ogółu członków, czego dowodem są niejednokrotne uchwały walnych zebrań, podkreślające dodatnie wyniki pracy funkcjonarjuszów biura.

Zarząd Zrzeszenia wbrew twierdzeniu „Głosu Porannego“ — cieszy się najpełniejszem zaufaniem wszystkich członków, co potwierdza zawsze jednomyślne zatwierdzanie wniosków zarządu. Wyrazem uznania dla pracy zarządu są również uchwały zrzeszeń innych województw, wyrażające podziękowanie zarządowi łódzkiemu za skuteczną obronę interesów wszystkich właścicieli teatrów świetlnych, nietylko na terenie Łodzi, lecz i w całej Rzeczypospolitej.

**Zarząd
Zrzeszenia Teatrów Świetlnych
woj. łódzkiego**

Dziś szampańska premjera!! KINO TEATR PIOTRKOWSKA 108 PALACE Dziś szampańska premjera!!

ul. Piotrkowska Nr. 108

Dawno oczekiwany pikantny i wytworny pełen przepychu przebój sezonu.

Reżyserja słynnego **RYSZARDA EICHBERGA**

p. t. **MATKA CZY CÓRKA**

(SZALONA HRABIANKA)

Arcypikantna farsa w 10 aktach — Arcypikantna farsa w 10 aktach

W roli głównej piękna i dowcipna **DINA GRALLA** W roli głównej piękna i dowcipna

Muzyka M. LIDAUERA. **Muzyka M. LIDAUERA.**

Na pierwszy seans codziennie od 4—6 ppoł. w Soboty i Niedziele od 12—3 ppoł. wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 złoty.

23

BAZAR DZIECIĘCY

PIOTRKOWSKA 82 w podw.

Poleca: NA SEZON WIOSENNY Paletka dla dziewcząt i chłopców, SUKIENKI wełniane, aksam, crep-de-chin, **ubranka** wełniane, aksam, jedw. **Bielizna. Fartuszki**

BOGATY WYBÓR MUNDURKÓW dla uczniów i uczenic.

TANIO! ELEGANCKO! DOGODNE WARUNKI!

27

Dziś i dni następnych! **Kino „RESURSA"** ul. Kilińskiego Nr. 123. **Dziś i dni następnych!**

Dawno oczekiwany wspaniały film, tchnący młodością, humorem i tężyzną

„DZIKUSKA"

Słoneczna historja z łezką według popularnej powieści **IRENY ZARZYCKIEJ.**

Reżyserja znakomitego Henryka Szaro.

W rolach głównych:

MARJA MALICKA i ZBYSZKO SAWAN

Wspaniała ilustracja muzyczna.

Do akt Nr. 28 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art.1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 13-go maja 1929 r., od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Południowej Nr. 52 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Norbert Roth i S-ka“, składających się z 30-sztuk gobeliny i 10-ciu sztuk materjału na krawaty, ocenionych na sumę 8600 zł.

Łódź, d. 19 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 14 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Aleje 1-go Maja pod Nr. 57, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: maszyny do nawijania przędzy jedwabnej na 15 wind, należących do Dawida Weichselfisza i oszacowanych na 3000 zł.

Łódź, dnia 5 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 14 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 5, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli i skrzypiec, należących do Wolfa Syrkeltauba i oszacowanego na 650 zł.

Łódź, dn. 5 maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt Nr. 267 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik 9 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Stopczyński, zam. w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 51, na zasadzie art. 1030U.P.C. ogłasza, że w dniu 14 maja 1929 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Grochowej 19 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Kazimiery Trzuskowskiej i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 610.

Łódź, d. 22 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
S. Stopczyński.

Do akt Nr. 852 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art.1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 13 maja 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 37, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Fryderyka Starka, składających się z 40-tu metrów sześciennych desek stolarskich, ocenionych na sumę 6500 zł.

Łódź, dn. 27 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt Nr. 671 i 672 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10-ym maja 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 85, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szlamy Wartskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 600+560.

Łódź, dnia 29-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
J. Rzymowski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 14 maja 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Aleje 1-go Maja pod Nr. 9, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: szafy, kredensu i patefonu z 20 płytami, należących do Szlamy Goldkorna i oszacowanych na 1000 zł.

Łódź, dnia 5-go maja 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt Nr. 21 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 13 maja 1929 roku. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 25, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Lajzera Pływackiego, składających się mebli, ocenionych na sumę 1835 zł.

Łódź, dnia 26-go kwietnia 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt Nr. 855 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Machtingera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 1290.—.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 858 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Arona Herszenberga i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 1150.—.

Łódź, dnia 1 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 953 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piramowicza 10 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Szymkiewicza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 1160.—.

Łódź, dnia 2 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 553 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej 43 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Majera Chila Rokitowicza, i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 570.

Łódź, dnia 2 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 859 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Rywena i Ruchli małżonków Tasiemka i składających się z mebli, oszacowanych na sumę 3.270 Złotych.

Łódź, dnia 1 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 836 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Frotte“ wł. Tadeusz Rosenblatt i składających się z mebli, oszacowanych na sumę 600 Złotych.

Łódź, dnia 4 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

Do akt Nr. 570 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiekiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22-go maja 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza 58 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fajgi Olszerowej i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 7.700.

Łódź, dnia 2 maja 1929 r.

KOMORNIK: L. Wąsowski.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„(10 łamów)	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Zuczkiewicz.**